Nr 17. Kraków, dnia 24 sierpnia. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Wyniki rekrutacyi i metoda poboru rekrutów.

(Über unsere Recrutirungs-Ergebnisse und das Stellungs-Verfahren von Athanas Guggenberg zu Riedhofen, Oberstlieutenant des k. k. Generalstabes. Wien 1885).

(Artykuł końcowy).

Podaliśmy w zbyt może obszernem streszczeniu pracę podpułkownika Guggenberga ze względu na ważność przedmiotu wnikającego tak głęboko w życie społeczeństwa, mającego taką doniosłość i wpływ na życie ekonomiczne równie jak i na potęgę państwa. Widzieliśmy w pierwszéj linii, że w żadnem państwie europejskiem nie napotykamy tak wielkiej liczby niezdatnych do boju jak w Austryi, a jednak wraz z podpułkownikiem Guggenbergiem twierdzimy, że w Austryi lud nie jest słabszy od Francuzów, ani też mniej zręczny od Niemców. Dlaczegoż więc u nas 61 na stu niezdolnych do boju, wówczas gdy w Niemczech tylko 28% a we Francyi 42% zostaje uwolnionych od podatku krwi.

Przyczyna tego leży w naszem prawie rekrutacyjnem a bardziej jeszcze w sposobie jego wykonania. Prawodawstwo nasze nie uwzględnia w pierwszym rzędzie dostatecznie, ilu ludzi w armii czynnej bywa użytych wrazie wojny do pilnowania chorych w szpitalach, jako rzemieślników, którzy w skutek życia swego w warsztacie są zwykle gorzej rozwinięci, a których tak trudno z tego względu w dostatecznej ilości znaleźć. Gdyby w każdym okręgu rekutacyjnym dowódca mógł przyjąć (asenterować) ściśle z góry postanowioną liczbę rekrutów przeznaczonych do spełniania tych obowiązków, łatwiejby mu było dostarczyć wymagany dla armii stałej i landwery mimowolny kontyngens. Wreszcie, gdyby u nas jak w Prusiech wszyscy, nawet względnie zdolni (bedingt taugliche), z trzeciej klasy asenterowani zostali do landwery, jak tam do rezerwy uzupełniającej, mielibyśmy dosyć ludzi do zapełnienia luk, które wojna czyni w szeregach.

W instrukcyach naszych równie jak i w organach rekrutujących zdaje się jednak przeważać duch rutyny z tych czasów, gdy potrzebowano niewielu ludzi corocznie i szukano przedewszystkiem rosłych i ładnych chłopców, i gdy, jak twierdzi podpułkownik Guggenberg, było to prawdziwą zasługą w obec pułku dostarczyć mu wyborowych rekrutów. Dziś jednak chodzi przeważnie o liczbę, a dlatego trzeba brać wszystko, co można. A przecie dowódca okręgu rekrutacyjnego odpowiada swą kieszenią za przyjęcie rekruta niezdatnego, a nic mu nie grozi, jeżeli nie dostarczy wymaganego kompletu. Wiemy wprawdzie, że groźba ta jest więcej fikcyjną niż rzeczywistą, trzeba jednak nie znać natury ludzkiej, ażeby przypuścić, że ona pozostaje bez wpływu. Niejeden bowiem zlęknie się kłopotu pisania, tłumaczenia się i proszenia o zwolnienie go od opłacenia kary za to tylko, że działając w interesie armii, przyjął rekruta niezupełnie odpowiadającego wszystkim warunkom. Dlatego to tak wielu ludzi silnych i zdrowych widzimy uwolnionych od wojska.

Niezadawalniające rezultaty rekrutacyi wywołały nowellę z r. 1882 ogłoszoną 11 lutego 1883, której główne postanowienia znają nasi czytelnicy z poprzednich artykułów. Przytem zwrócono uwagę, że w wielu okolicach Austryi, a przedewszystkiem w Galicyi, w skutek klimatu i złego pożywienia, młodzież bardzo późno rozwija się i niejeden wątły 22-letni młodzieniec, w parę lat później staje się silnym i dobrze zbudowanym. Postanowiono więc, że w okręgach, w których niedobór przypadającego na okręg kontyngensu wynosi więcej niż 5% w przeciągu trzech lat, ma być powołaną czwarta klasa, ażeby późno rozwijająca się młodzież mogła być wziętą do wojska dla pokrycia restancyi ciążącej na okręgu. Ponieważ jednak niedobór nie znikł we wszystkich okręgach, nawet za pomocą klasy 4-tej, przeto dały się słyszeć głosy, żądające powoływania w takich wypadkach klasy piątej. Niepotrzebujemy mówić o tem, że środek ten jest nadzwyczaj uciążliwym dla ludności. Lud nasz przywykł w młodym wieku żenić się, a przez to chłopiec nie wzięty do wojska i nie wymazany z listy, jako zupełnie niezdolny, mógłby się żenić w 25 roku życia, i wówczas, gdy jego towarzysz wzięty w 20 roku do wojska, kończy swe 12 lat (służby czynnej, rezerwy i landwery) w 32, on kończyłby ją w 36 lat. Sądzimy przeto, że jeżeli komisye rekrutacyjne będą postępowały wedle wyżej wskazanych norm, to niedobór zniknie, bez potrzeby udawania się do tak uciążliwego środka.

Późno rozwijający się wejdą jako względnie zdolni z trzeciej klasy do landwery. Ponieważ jednak niektórzy w 22-im roku życia są tak mało rozwinięci, że wyglądają jak 17-to-letnie wyrostki, należałoby pozostawić dowódcy batalionu landwery prawo powoływania asenterowanych do landwery, a niedość silnych, w drugim lub trzeciw roku po ich wzięciu do wojska na ośmiotygodniową służbę, podczas której landwerzyści zostają powołani dla wyćwiczenia ich. Jeżeliby się przytem uwzględniało zatrudnienia ich i powoływano w dogodnej dla nich porze, środek ten nie byłby uciążliwym dla ludności, a dostarczyłby armii w razie wojny wiele ludzi, których ona marnie traci.

Przechodzimy obecnie do drugiego pytania, a mianowicie co do powodów, dla których u nas 12·3% z pobranych bywa corocznie uwalnianych z armii, wówczas gdy w Prusiech armia traci rocznie tylko 4·8%, a we Francyi 9·2%. Zważywszy zaś na wielką staranność, z jaką u nas wybierają rekrutów, mówi słusznie podpułkownik Guggenberg, stosunek powinien być całkiem odmienny. Otóż autor ten zapytuje, czy nasze komisye superarbitrujące nie są zbyt skore do uwalniania ludzi z wojska. Zdaje nam się, że nie tu leży przyczyna złego. Piszący te słowa bywał w ciągu roku jednego bardzo często obecnym przy komisyi superarbitrującej i może najsumienniej zaświadczyć, że uwalniano z wojska tylko w razach rzeczywistej, nieuleczalnej choroby lub kalectwa. Najczęściej zaś puszczano chorych do domu na 3—6 miesięcy na urlop, po których upływie znowu badała ich komisya superarbitrująca. Jeżeli więc niektórzy zostali uwolnieni niesłusznie od wojska, to stanowią oni procent tak nieznaczny, że możemy przejść nad nimi do porządku dziennego. Przyczynę złego upatrujemy głównie: 1) w zbyt szybkiem i forsownem ćwiczeniu rekrutów, 2) w złem umundurowaniu, nieodpowiedniem do klimatu, 3) w nieopaleniu koszar podczas zimy i 4) niedostatecznem pożywieniu.

Stosownie do instrukcyi rekruci w piechocie (kawalerya i artylerya ma inne normy) powinni po ośmiu tygodniach być zupełnie wyćwiczeni i przełożeni odbywają przeglądy, podczas których przekonywują się o ich postępach. Ażeby odpowiedzieć ich wymaganiom, muszą rekruci, zwłaszcza w pierwszych tygodniach, pracować z nadzwyczajnem natężeniem. Wprawdzie regulamin postanawia stopniowe zwiększanie godzin ćwiczenia w ciągu pierwszych czterech tygodni, ale te nie są ściśle przestrzegane, gdyż czas krótki, a trzeba odpowiedzieć wymaganiom po ośmiu tygodniach. Zważmy jednak fizyczny i moralny stan rekruta w początkach jego służby, zwłaszcza w okolicach, gdzie lud jest biedny i mniej wykształcony. Tam naprzód wstąpiwszy do wojska, otrzymuje on mięso, do którego nie był przyzwyczajony — a wiadomo, jaki wpływ ma na organizm zmiana pokarmu. Toć przecież w kawaleryi po kupieniu remont uważają za pierwszą rzecz, aby młode konie przyszły do sił i oswoiły się z nowemi warunkami bytu. Nazywa się to „einhafern", t. j. nabranie przez zwierzę dostatecznej siły, wskutek silniejszego pokarmu — owsa. Podczas tego peryodu konie młode nie robią nic, idą tylko

na spacer, dla ruchu, a rotmistrz, któryby młode konie, wskutek zbytecznej pracy zniszczył, byłby uważanym za niezdolnego do komenderowania szwadronem. Młodzi rekruci muszą oswoić się z innemi jeszcze warunkami bytu, nauczyć wielu wyrazów niemieckich, których nie rozumieją, i nieraz u młodego rekruta następuje takie zamięszanie pojęć, że nie jest wstanie rozróżnić najprostszych pojęć. Piszący miał jednego rekruta, który widując mnie codziennie po kilka godzin, nie był wstanie rozróżnić tego, kto jest dowódcą jego plutonu a kto szwadronu. Wkońcu roku rekrut ten był już inteligentnym i wyszedł jako bardzo dobry żołnierz. Niemcy nazywają to: *auf ein Mal geht ihm der Knopf auf* — na raz przejrzy. Nie dziw jednak, że żołnierz taki doprowadza swoich instruktorów do rozpaczy, że ci tracą cierpliwość, co swoją drogą opóźnia jego przyjście do siebie i zoryentowanie się w stosunkach, w których się znajduje. W czasie więc, gdy żołnierz fizycznie osłabiony wskutek zmiany pokarmu i moralnie wskutek zmiany warunków życia, a zatem w czasie gdy najmniej jest zdolny do większych wysiłków, męczy się go mustrą, teoretycznemi wykładami i gimnastyką. A po tem umęczeniu, w listopadzie, przemarzłszy w lekkiem ubraniu, wraca do nieopalonych koszar i nie ma wieczorem co jeść, a w domu przywykł do ciepłej, aczkolwiek mniej pożywnej strawy. To tłumaczy częste wypadki dezercyi, na które u nas zresztą racyonalnie zapatrują się i karzą zwykle tylko kilkunastodniowym aresztem.

Że w takich warunkach tylko część nowozaciężnych jest wyćwiczoną po ośmiu tygodniach, jest oczywistem. W niektórych oddziałach połowa jest chorą w ciągu tego peryodu, a wielu, jak zauważył jeden z doświadczonych oficerów sztabowych, który całe życie przepędził przy linii, dostaje zarodki chorób, które później się rozwijają.

A jednak nic na tem nie zależy, czy w końcu listopada, czy też w styczniu lub nawet w lutym rekrut ukończy szkołę rekrucką i może być wstawionym do szeregu. Gdyby zatem po ośmiu tygodniach przełożeni zwracali uwagę przedewszystkiem na to, aby młodzi rekruci wyglądali dobrze, świeżo i wesoło, nabrali trochę postawy i zręczności ruchów i gdyby w pierwszym rzędzie troszczono się, by była jak najmniejsza ilość chorych, wówczas dowódca kompanii mógłby rozdzielić swoich rekrutów na kilka oddziałów. Zdolniejszych i zgrabniejszych, którymby zdrowie dopisywało — mógłby wyćwiczyć w ośmiu tygodniach, innych zaś w miarę możności; a jesteśmy pewni, że przez to liczba rocznie superarbitrowanych znacznie by się zmniejszyła.

O ile nam wiadomo, w wykazach urzędowych znajduje się liczba chorych w oddziale, bez wzmianki, czy chory żołnierz służy pierwszy, drugi lub trzeci rok. Byłoby to bardzo pożądanem, ażeby wiedzieć, w jakiej proporcyi figurują między chorymi rekruci. Wówczas bowiem wiedzielibyśmy, o ile zbyt forsowne ćwiczenie rekrutów wpływa na zdrowotny stan armii.

Przechodzimy obecnie do fizycznych warunków utrzymania wojska, do umundurowania, opalania koszar i żywienia żołnierzy. Tu trudno kwestye te oddzielić. Człowiek bowiem ciepło ubrany łatwiej wytrzyma zimne mieszkanie niż taki, który przeziąbł. Również człowiek, który zjadł ciepłą wieczerzę, okaże się mniej czułym na zimno w pokoju. Ale człowiek przeziębnięty, idacy z próżnym żołądkiem spać do pokoju nieopalonego, ma wielką szansę zachorowania, jeżeli nie pierwszego, to drugiego, trzeciego dnia. A zima u nas długa i ciężka, a w większej części koszar pali się raz na tydzień, nic więc dziwnego, że liczba chorych dochodzi u nas do 9 lub 10% służących pod sztandarami.

W ostatnich czasach zaczęto w niektórych oddziałach wojsk urządzać kolacyę dla żołnierzy, odciągając z ich i tak zbyt skromnego żołdu po 2 kr. dziennie. Kolacya taka, oczywiście nie mięsna, ma tę zaletę, że żołnierz zagrzeje się, napełni żołądek i lepiej wytrzyma zimno. Tam, gdzie to się dłużej praktykuje, żołnierze z tego bardzo zadowoleni i niejeden z nich przyznał, że to, co dostaje za 2 kr., tego nie kupiłby w mieście i za 10 kr. Nadto osiąga się tę korzyść, że żołnierze chętniej siedzą w koszarach i mniej popełniają przestępstw, z powodu samowolnego wyjścia z koszar po godzinie dozwolonej, gdyż Polak jak głodny to zły, a zapewne i inne ludy monarchii mają tę samą naturę. Tak, podjadłszy, chętnie gwarzą, śpiewają i przepędzają wspólnie wesoło wieczór.

Przechodzimy wreszcie do kwestyi umundurowania, która ma podwójną doniosłość. Działając bowiem razem z niedostatecznem pożywieniem i brakiem opału na stan zdrowotny armii, przyczynia się powoli do jej topnienia i zniża przez to siłę liczebną. Powtóre, czyni armię naszą niezdolną do kampanii zimowej, chyba we Włoszech. A ponieważ tam kampania nie jest ani pożądaną ani, dzięki Bogu, prawdopodobną, zatem możemy śmiało powiedzieć, a twierdzenie to powtarza z nami większość austryackich oficerów: Nie jesteśmy w stanie prowadzić kampanii zimowej wobec sąsiada, którego armia opatrzona w kożuchy a dyplomacya umie po mistrzowsku wyzyskiwać sytuacyę.

Jak dalece warunki powyższe hygieniczne wpływają na zdrowotność armii, o tem świadczy najlepiej porównanie raportów sanitarnych dwóch pułków nieopodal leżących, które piszący miał sposobność widzieć niedawno. Jeden dragoński, rekrutowany w zamożnych Czechach, miał 5—6% chorych, drugi ułański, galicyjski 9—10%. Gdyż w jednym, ludzie mając pieniądze z domu, mogli wdziać pod mundur trykoty i mieli za co kupić sobie kolacyę, a drudzy cierpieli głód i zimno. Gdybyśmy więc usunęli powyżej wyliczone dolegliwości, jest rzeczą pewną, że stan zdrowotny w armii znacznieby się poprawił i moglibyśmy pod tym względem z Prusami konkurować.

Zarzucą nam może, że to pociągnęłoby za sobą nowe wydatki. Na to odpowiemy, że nie po to się bierze kwiat młodzieży do wojska, aby nim cmentarze zaludniać, i że jeżeli niesiemy chętnie podatek krwi dla obrony państwa, to ze stanowiska moralnego zarówno jak i ekonomicznego, powinniśmy starać się zachować najdorodniejszą młodzież. Sądzę jednak, że to dałoby się osiągnąć bez zwiększania wydatków na wojsko. Wszak już w przeszłym roku występował poseł Hausner w delegacyach wspólnych prze-

---

2)

„AKWARELLE“
piórem Gabryeli Śnieżko Zapolskiej *).

(Dokończenie).

Postawiliśmy co do inwencyi „Małaszkę“ na czele „Akwarell“. Kolej na argumenta. Obrazkowi „Nakoniec sami“ tematu dostarczyła powszechnie ulubiona scena *Tofany*. „Łza“ dziecka, która mężatkę ocala od upadku — natychmiast przypomina nowelkę Gny de *Maupassant'a* ze zbiorku „Siostry Rondolli“.

Samolub, który „Za jedną gwiazdkę“ w danej chwili oddałby wszystko, to dla wykształceńszego czytelnika dawny a dobry znajomy z *Dickens'a*: „Wilii“ Pierwszą połowę „Bukietu kamelij“ złóżmy w ofierze feiletonom, jakie rok rocznie około Nowego Roku w dziennikach się pojawiają np. *Naganowskiego* przed dwoma laty w warsz. „Słowie“ pod tyt. „Noc św. Sylwestra“. Pomysł nakoniec wędrówki kwiatu („Jeden dzień z życia róży“) chyba bezwzględnie stary; spacerował tak już i dukat *Rogosza* („Choroby Galicyi“) i perła *Iwara* („Dzieje perły“). Podkreślamy wyraźnie, iż wszędzie tu mowa o *pomyśle* jedynie, choć częstokroć nawet szczegóły są zbliżone. Być może, iż pani Z. powyższych prac nawet wcale nie znała. Rzeczy to nie zmienia. Plagiatu jej nie zarzucamy — stwierdzamy tylko fakta na poparcie swego zdania, iż inwencyi w „Akwarellach“ brak świeżości, więc twórczyni ich jej daru. Zarzut ten odnosi się nietylko do oryginalności pomysłów ale i do zakresu tychże. Wszystkie one tłoczą się na jednym motywie: *miłość* stanowi rdzeń każdego utworu pani Z.; miłość budzi każdą z „Akwarell“ do życia, żywi ją i sama, a co najwięcej przy pomocy *pieniędzy*, sprowadza katastrofę. U pani Z. zawsze *on* albo *ona* kocha bez wzajemności, — względnie oczywista do tego, które z nich nie ma mamony, — więc cierpi, duma, narzeka, szlocha i... kończy w suchotach ciała, a przynajmniej serca. — Niezaprzeczenie miłość i *nervus rerum* odgrywały i odgrywają wybitną rolę w życiu ludzkiem. Dziś jednak wchodzą one w tak ścisłą kolizyę z mnóstwem innych żywiołów, zagadnień życiowych, chorób społecznych — iż malarz współczesnych nam obrazów nie może się ograniczać na taki temat jedyny, chociażby w interesie własnym, by siebie nie wyczerpał, a widza nie znużył. Nie żądamy wcale od autorki wyłącznie popularnej dziś *tendencyi* — byłaby to druga ostateczność. Nie narzucamy autorce wzorem krytyki stronniczej jako tematów ani sporów narodowościowo-religijnych, kwestyi lichwy, walk ekonomicznych, emancypacyi kobiet, równouprawnienia żydów, stołecznej dewocyi, umysłowej parafiańszczyzny, propagandy „czarnego internacyonału“, fatalnej edukacyi prywatnej — lecz wspominamy o tem wszystkiem, by uzasadnić, iż nader bogaty otwiera się skład materyałów dla tego, kto na drodze niewiązanej epiki, zamierza sięgnąć po laury. Każda z spraw wymienionych to głos potężny, wobec którego najczulsza czy najdziksza miłość wydaje się tylko kwileniem. Wyobraźnię zatem swoją winna autorka skojarzyć z prądami dzisiejszych umysłów i pracy ludzkiej, jeśli pragnie dla pieśni swej znaleźć słuchaczów po za obrębem zdenerwowanej młodzieży płci obojga; jeśli niechce, by jak niegdyś *Wilkońskę* Chmielowski aranżerką powieści *plotkarskiej* nazwał, kiedyś panią Z. krytyka ochrzciła mianem „twórczyni *nowel kochliwych*“. Wyobraźnia pani Z. tym sposobem zyska tak na rozmaitości przedmiotów, jak ilości typów,

ciwko nadzwyczajnym wydatkom na wojsko, a p. Józef Popowski, obecnie poseł do Rady Państwa, w artykule kwestya marynarki i pospolitego ruszenia, drukowanym w jego pismach wojskowych i politycznych, wykazywał, że ponieważ Austrya jest przedewszystkiem lądową potęgą, lepiej więc byłyby wydane te miliony, gdyby usunęły wyżej wskazane braki naszego wojska lądowego i postawiły je w możności walczenia w każdej porze w razie wojny, a zachowywały zdrowo i czerstwo żołnierzy podczas pokoju ku chwale państwa i pożytkowi społeczeństwa.

Razja pruska.

Komitet poznański ogłasza następującą odezwę:

„Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 sierpnia r. b. nakazują miejscowe władze policyjne opuścić do 1 października r. b. państwo pruskie *wszystkim polsko-rosyjskim i polsko-austryackim poddanym, bez względu na wiek, stan i płeć; posiadanie „karty pobytu“, a nawet paszportu legalnego nic nie znaczy.*

Wykonanie powyższego rozporządzenia grozą przejmuje biedne nasze polskie społeczeństwo.

Tysiące ludzi spokojnych, pracowitych i stósujących się do przepisów prawno-politycznych pruskich, — starcy, kaleki, całe rodziny, zniewolone zostają szukać nowego w świecie przytułku.

Długoletnią pracą zdobyte skromne mienie niszczeje i wielu na kij żebraczy zostaje skazanych.

Dotychczasowa ofiarność chlubne daje o sercu polskiem świadectwo — ogrom wszakże nieszczęścia, a ztąd wzmagające się potrzeby skłaniają nas ponownie do serdecznej prośby o zasilenie kasy naszej datkami, które przeznaczone są na otarcie łez nieszczęśliwym.

Kasa Komitetu, Bank Włościański, Poznań. Adres Komitetu i biuro informacyjne M. Więckowski, Rycerska Nr. 12.

Poznań, 20 sierpnia 1885

L. Graeve, przewodniczący. *M. Więckowski*, sekretarz.

Z powyższej odezwy wypływa, że rozporządzenie ministeryalne pruskie, świeżej zupełnie daty 8 sierpnia już po zjeździe gasteinskim (6 sierpnia), wydane rozciąga edykta banicyjne, to jest politykę eksterminacyjną, także do *polsko-austryackich* poddanych, a więc do obywateli mocarstwa ściśle z Niemcami sprzymierzonego. Pokojowe tedy cele i podstawy przymierza austro-niemieckiego nie przeszkadzają wcale jednej stronie tępić i rujnować materyalnie poddanych drugiej strony. Przeciwnie, jak świeże fakta wskazują, wobec bliskiego zjazdu kromieryskiego zdwaja się energia rządu pruskiego jakby zgotowaniem ogromu nieszczęścia polskiego i potokiem wylanych łez uprzyjemnić chciał carowi rosyjskiemu dnie jego pobytu na ziemi austryackiej. Wobec tego kłamałyby usta polskie, gdyby ów zjazd witały jako wróżbę pokoju i zaliczały go do dni pogodnych w ludzkości.

Rumunia irredenta.

II.

Podawszy w poprzednim numerze główne momenta protestu i żądań broszury: *„Apologie der orthodoxen griechisch-orientalischen Kirche der Bukowina“*, przytaczamy dzisiaj treść motywów rzeczonej broszury.

Przedewszystkiem wszakże zaznaczyć winniśmy, że cel polityczny „Apologii“ ujawnił się już częściowo faktem. Pismo peryodyczne „Bukowiner Rundschau“ w artykule widocznie inspirowanym oświadcza, że posłowie Bukowiny (rumuńscy), którzy dotąd w Radzie państwa zaliczali się do autonomistów, solidaryzują się z „Apologią“ i tendencye tej broszury popierać będą w Radzie Państwa. Swoją drogą „Gazeta Polska“ w Czerniowcach notuje wiadomość o zamiarze rumuńskich posłów wytargowania rumuńskiego języka jako urzędowego dla Bukowiny. Rumunia *irredenta* podnosi więc faktycznie głowę w Bukowinie spotykając się na wstępie z „intrygą polską“. Od niej też zaczyna się wstęp broszury, w którym czytamy:

„Od dłuższego czasu zatrzymują się na Bukowinie kapłani misyjni z Tow. Jezuitów. Będąc Polakami, co do narodowości, władają oni także językiem ruskim i w obu tych językach, a w duchu i na korzyść rzym.-katol. kościoła, prawią kazania misyjne nietylko po miastach, ale i na prowincyi, nawet w okolicach górskich. Dalej jest faktem, iż przed 3 laty w domu niegdyś Petrowicza w Czerniowcach otwarty został instytut wychowawczy żeński przez liczne zakonnice, Urszulanki, rzym.-łac. obrządku i polskiej narodowości. Do zakładu tego przyjmują także dziewczęta ortodoksyjno-oryentalnego wyznania. Te Urszulanki w r. 1883 ukonstytuowały tutaj formalny klasztor dla zakonnic i w szematyzmie lwowskiego rzym.-katol arcybiskupstwa figurują, jako „Congregatio sororum Ursulinarum“, z 1 przełożoną, 21 siostrami i kapelanem. — Faktem jest również, że wydalony z Rosyi, były rzym.-katol. arcybiskup warszawski Feliński, który ubiegłego lata tutaj gościł i nawet w kaplicy Urszulanek odprawiał mszę św., a przez zimę przebywał w domu polskiej hrabiny Koziebrodzkiej pod Zaleszczykami, — nabył w drodze kupna realność l. 142 przy ul. Ogrodowej w Czerniowcach i objąwszy takową w posiadanie, zamierza stale tutaj osiąść i albo w tem samem miejscu, albo też w nabytej również sąsiedniej realności l. 53, — której tymczasowo używają siostry zakonne (Urszulanki) rzekomo na ogródek dziecinny, — umieścić swoją duchowną świtę. — Oprócz tego obiega stanowcza pogłoska, że istnieje zamiar fundowania w wielu miejscach kraju klasztornych siedzib i że mianowicie w Suczawie ma być wkrótce założonym konwent zakonnic, rzekomo dla pielęgnowania chorych“.

Ponieważ wyjaśnienie powyższych faktów ma — zdaniem autorów broszury — swe pobudki jedynie we wzajemnem popieraniu narodowo-polskich i katolickich wyznaniowych interesów ze szkodą kultury i wyznania ludności grecko-oryentalnej, więc w bukowińskich sferach krajowych przedewszystkiem odżyło wspomnienie wrzekomej wyznaniowej inwazyi i uzurpacyi, na jaką mogły się żalić dawniej gminy oryentalne wobec grecko- i rzymsko-katolickiej propagandy z Galicyi.

Ową wrzekomą dawniejszą inwazyę przedstawia broszura niby historycznie ale historya ta zaczyna się dopiero od wcielenia Bukowiny do Austryi w r. 1775 a względnie w r. 1777. Co przed tem było, o tem nie wie broszura; nie wie więc o rozkwicie katolicyzmu na Bukowinie, który miał tu swoje biskupstwo, liczne kościoły i parafie, nie wie, jak ten katolicyzm okupywał swe istnienie krwią wytoczoną przez hospodarów wołoskich i jak przetrwał te czasy i wzmógł się, gdy katolicka Austrya zajęła Bukowinę. Winę tego wzmożenia składa broszura na Galicyę i Polaków, którzy wówczas byli co tylko po rozgromie i nie mieli o niczem innem pilniejszem myśleć jak o Bukowinie. Broszura opierająca całą swoją wiedzę na pracy Budinski'ego *„Beschreibung der Bukowina“* utrzymuje sprzecznie z faktycznym stanem, że przy wcieleniu Bukowiny do Austryi były tam jedynie gminy oryentalno-ormiańskie w Suczawie i w trzech miastach bóżnice żydowskie, zresztą zaś wszystko bez wyjątku należało do kościoła-grecko-oryentalnego. W czasie pierwszej 10-letniej administracyi wojskowej był wzorowy porządek i nic się nie działo, coby miało na celu konwersyę oryentalnych wyznawców. Ale już w r. 1786, gdy kraj przyłączono do Galicyi, nastąpił przypływ i osiadanie rodzin mówiących po polsku, lub po rusku a także szerzenie się katolicyzmu w obu formach.

---

charakterów, w ogóle postaci. W „Akwarelach“ grono ich jeszcze bardzo szczupłe i nudne. Z kobiet jedna bywa o brudnych nogach dziewczyną z gminu, druga bladą hrabiną, co siedzieć umie tylko przy inkrustowanych stolikach, by ocierać łzy chusteczką z batystów za mężem przesiadującym w Jokey-klubie. Mężczyźni znowu to albo sentymentalny chłop z fujarką, albo gentelman o cudnym wąsie i olbrzymich długach. Czemu przypisać to ubóstwo? Odpowiedź na takie pytanie znaleźćby można za pomocą metody Taine'a, który przy ocenianiu dzieła każe badać wszelkie okoliczności, wśród których i wpływy, pod jakiemi autor zostawał w czasie tworzenia. Lecz na stosowanie tego środka do pani Z. dziś jeszcze za wcześnie... Z samych zaś „Akwarel“ wydobyć ogólną charakterystykę ich autorki, jej zapatrywań, dążeń, celu; skalę talentu, zmysłu spostrzegawczego i psychologicznej wiedzy — doprawdy rzecz nie łatwa. *Heine* nazwał raz artystę Proteuszem zmieniającym co chwila swe formy. Zapolska jakby nieomieszkała korzystać z tego aforyzmu tak dalece, iż dla czytelnika nieuchwytnemi się stają ideały autorki, właściwe barwy jej sztandaru, a utrudnionym pogląd na całokształt nowego belletrystycznego talentu.

Jesteśmy przekonani, iż pani Z. nie hołduje wcale zasadzie *l'art pour l'art* a jednak „Akwarelle“ są tylko lekturą dla... lektury. Kto dziś głos publiczny zabiera, musi mieć *coś do powiedzenia* ogółowi — w tym sensie „Akwarelle“ nie mówią nic. Dość tam wprawdzie paradoksów, ale często kłócą się one same ze sobą niemiłosiernie. Autorce niepodobna odmówić daru obserwacyi; cóż z tego, kiedy owoce ich nie są *przy pracy* zebrane, lecz ot! tak, niedbale bez krytycznego przetaku rzucone. Psychologia tu bardzo powierzchowna, bo Z. nie zagląda w głąb duszy ludzkiej, nie ma cierpliwości jej badać, studyów swych nie uogólnia, lecz spotkawszy na drodze życia jakieś indywiduum, które ją zajęło, robi sobie z niego manekina, zawiesza nań tylko jakieś drobnostki odmienne, by w szablonowym rysunku pokazywać go ciągle swemu audytoryum. I oto dotarliśmy może do źródła wad omawianych kompozycyj. Prace Zapolskiej powołała do życia nie potrzeba duchowa; nie potrzeba przelania na papier niepokojących mózg myśli, spostrzeżeń; ale — chwilowe uczucia egoistyczne, przypuśćmy: ambicya, chęć zemsty, nudy, kaprys i t. p. Tak przynajmniej w naszych oczach skrystalizowało się ogólne z „Akwarell“ wrażenie. Autorka nie wytknęła sobie z góry kierunku, nie ustaliła swych pojęć przed chwyceniem za pióro publicznie, pisze zawsze pod wpływem usposobienia w danej chwili — to też poszczególne w jej książce ustępy noszą znamiona wprost sprzeczne. Oto ujemne strony książki. Czy chcemy przez to odmówić „Akwarelom“ wszelkiej wartości, autorce zaś talentu? Owszem — przeciwnie. Praca, jaką sobie zadaliśmy w celu sumiennego zanalizowania utworów Zapolskiej, niechaj wskaże autorce, jak się z jej książką liczyliśmy, jaką wagę przywiązujemy do jej talentu, jak go szanujemy, jak pragniemy, by dla dobra literatury ten kwiat jeszcze na pół dziki, bujnie się rozkwitnął i zaćmił swą pięknością inne na niwie polskiego pióra. Pani Z. ma wiele warunków, by taką rolę odegrać: wykształcenie, łatwość pióra, bystrość umysłu, niemałe doświadczenie wraz z niezaprzeczonym *talentem*. W czem on się u Zapolskiej objawia — określić niepodobna; a jednak wśród lasu wad i błędów widzimy ciągle przedzierające się przez

Zakładano parafie, kościoły, kaplice i to nie dla samych przybyszów katolickich. Były to stacye werbunkowe katolicyzmu. Żydzi nie zmienili wiary, a dzisiejszy szematyzm wykazuje 25 parafij łacińskich o 63869 duszach i 16 parafij unickich o 16400 duszach. Wyznawców tych zdobyto — zdaniem broszury — przeważnie na oryentalnym kościele i to rozmaitymi środkami. Całe cetnary aktów, zażaleń, protestów w tej sprawie, spoczywają rzekomo w archiwach rządu.

Gdy w roku 1849 — czytamy dalej w broszurze — nastąpił administracyjny rozdział Bukowiny od Galicyi i kraj otrzymał autonomiczne urządzenie z własnym Sejmem i rządem, a zwłaszcza, gdy odpadła owa protekcya, jaką się cieszył rzymsko i grecko-katolicki kościół na szkodę cerkwi oryentalnej, — wówczas zaprzestali wprawdzie duchowni zachodniego kościoła chwytania dusz (Seelenfängerei), ale za to na miejsce wyznaniowej wystąpiła narodowa propaganda. Działo się to szczególnie w ten sposób, że ci Rusini gr.-kat. wyznania z Galicyi, którzy tutaj w charakterze publicznych, lub prywatnych urzędników i nauczycieli zostali stabilizowani i osiedlili się z rodziną, — dokładali starań, ażeby między tą częścią bukowińskiej ludności, która się posługuje ruskiem narzeczem, obudzić ideę narodową i pod pozorem łączności i pokrewieństwa z galicyjskimi Rusinami, zagrzać ją do takich samych narodowościowych aspiracyj. Przy tem apostolstwie narodowo-ruskich interesów nie mógł jednak żadną miarą ucierpieć interes religijny, bo — jak argumentują ruscy przewódcy — po rozbiciu genetycznej ściany, jaka dzieli Bukowinę od Galicyi, wzynaniowe cechy same przez się upadną.

Zachęcona powodzeniem tego apostolstwa dla narodowo-ruskich i wyznaniowo-katolickich interesów obrządku greckiego, zdwoiła, według broszury, swą czynność od pewnego czasu także i narodowo-polska, a zarazem konfesyjno-katolicka „gwardya“ łacińskiego obrządku, a to w tym celu, ażeby rozszerzyć, urzeczywistnić, a nawet uczynić dominującemi swoje urojone interesa narodowe i konfesyjne. Obie te narodowości w Galicyi występują przeciw sobie wrogo i walczą wzajemnie z zaciętością, szkodliwą dla stron obu; na Bukowinie przeciwnie, Polacy i Rusini idą ręka w rękę i wspierają się obopólnie z taką lojalnością i wytrwałością, jaką można tylko tem wytłumaczyć, że tu chodzi o narodowe i religijne zdobycze i o uzurpacyę na gruncie mieszkańców — autochtonów oryentalnej religii i rumuńskiej narodowości. Już samo przypuszczenie podobnych tendencyj wystarcza, ażeby wywołać niesmak i niepokój wśród oryentalnej, a zwłaszcza rumuńskiej ludności Bukowiny. Nadto powszechnie przypuszczają, a nawet utrzymują, że urojone te dążności są przygotowaniem do ponownej aneksyi Bukowiny przez Galicyę (!), co stoi w związku z dalszą przez Polaków podniesioną, a w kołach reprezentacyjnych wyrażoną i omawianą przez pisma publiczne, aspiracyą na uzyskanie odrębnego stanowiska Galicyi w Monarchii. Oby nieba ochroniły — krzyczy broszura — Bukowinę i jej wierną państwu, a zamiłowaną w pokoju ludność od ponownego wcielenia do Galicyi. Wyraża wszakże broszura, że rząd nie dopuści tego i nie poświęci Bukowiny na rzecz rozszerzenia administracyjnej sfery i narodowo-wyznaniowej ekspansyi Galicyi i nawołuje też swoich reprezentantów, by wystąpili jak najenergiczniej przeciw wrzekomo grożącemu Bukowinie niebezpieczeństwu.

Po tym politycznym zakroju, który tak silnie przeważa w broszurze, wraca „Apologia“ do spraw kościelnych bukowińskich i stara się przedstawić z jednej strony tolerancyą i bezinteresowność ze strony konsystorza oryentalnego dla innych wyznań na Bukowinie, z drugiej zaś strony drapieżność duchowieństwa katolickiego, której liczne objawy świadczą „że w Galicyi znajduje się wyznaniowy materyał, w jakim wyrabiają broń rozmaitą na wyprawę krzyżową przeciw oryentalnej cerkwi na Bukowinie“. Jako małą cząstkę owych objawów i faktów przytacza apologia:

1) W kurendzie grecko-katolickiego konsystorza L. 35 ex 1884, ówczesny administrator, a dziś metropolita ruski, dając duchowieństwu wskazówki, jak ma zachowywać się wobec oryentalnej cerkwi, cerkiew tę nazywa nie inaczej. jak „raskoł“, „schizma“, a jej wyznawców: „raskolniki“ „schizmatiky“. 2) Unicki paroch w Podzahajcach. Dudykiewicz, w kazaniu, mianem w tamtejszej cerkwi 12 lutego, wyraził się o wierze oryentalnej: *„ibo w toj wiri sydyt sam djawoł“*. 3) Lwowski *„Prołom“* donosił, że 15 września 1883, w Jasinowcach odbywał się jubileusz unickiego księdza Kurmanowicza i było tam mnóstwo duchowieństwa, parafian i szlachty. Kazanie miał ks. Harłampowicz i tak się w niem wyraził: *Naszy batki poхryszyły tiażko, tak jak dały obmanuty sia Grekam, pryniawszy od nich wiru złuju i fałszywuju*, — a dalej jeszcze tak powiedział: *Schyzma, to dwery do pekła, hirszaja od wiry mahometanskoj i każdyj dołżen perejti radszy na Turka, czym pryniaty prawosławje.* 4) W tym samym *„Prołomie“* zamieszczono 25 stycznia 1885 korespondencyę z Kimpolunga, której autor M. N. T., prawdopodobnie tamtejszy unicki paroch, w poniżający i pogardliwy sposób wyraża się o oryentalnej cerkwi, jej duchownych i wyznawcach. — 5) Wszystkie te fakta — wystarczają już, by sama Prokuratorya państwa z urzędu przeciw nim wystąpiła; ale zupełnie niezrozumiałą, w najwyższym stopniu uderzającą i zastanawiającą jest rzeczą, gdy tam prokurator, obrońca prawa i stróż od wzajemnych napaści, na publicznej sesyi sądowej, wobec licznego audytoryum i nawet w obecności oryentalnego parocha we Lwowie, w skardze wniesionej 10. maja 1882 (w procesie Olgi Hraber przyp. Red.), kilkakrotnie traktuje cerkiew oryentalną, a szczególnie bukowińską (?) w sposób poniżający i wielokrotnie posługuje się nazwą „schizma“, „apostazya“, „schizmatycka cerkiew“. — 6) W zakładzie karnym Maryi Magdaleny we Lwowie prowadzi gr.-kat. ksiądz Baczyński formalne chwytanie dusz oryentalnych, a siostra Joanna inaczej się o nich nie wyraża, jak „odszczepieńce“, „niedowiarki“. Nadto wogóle we Lwowie wyznanie oryentalne jest w publicznej pogardzie i szykanie tak wśród mieszczaństwa, jako też u duchowieństwa, dziennikarstwa i stanu urzędniczego. Jako dowód na to, załącza apologia skargę wniesioną przez byłego tamtejszego oryentalnego parocha Mitrofanowicza do Prokuratoryi państwa na postępowanie w zakładzie Maryi Magdaleny, oraz zażalenie tegoż parocha, przesłane czerniowieckiemu konsystorzowi. — 7) Rzym.-kat. konsystorz arcybiskupi we Lwowie, zamieszczając w swoim szematyzmie spis parafii r.-l. na Bukowinie, podaje zawsze i te miejscowości, jako należące do dotyczącej parafii, w których wcale niema katolików, następnie zaś przy każdej katolickiej parafii dodaje, ilu tam jest wyznawców oryentalnych i w końcu, nazywa ich schizmatykami.

Po tych szczegółowych momentach aktu oskarżenia, jak je nazwały organa centralistyczne, wraca broszura do ogólników, jakiemi wstęp swój określiła. Zdaniem jej wszystkie powyższe wypadki i szykany stoją w ścisłym związku z tem, co zaszło w ostatnich czasach, a czego celem jest — rozpowszechnienie i doprowadzenie do stanowiska dominującego kościół rzymsko- i grecko-katolicki na Bukowinie, naturalnie, na drodze „Proselitenmacherei“ i „Seelenfängerei“. *Apologie* sięga jeszcze dalej i upatruje w całem tem postępowaniu spisek polskiego i ruskiego elementów, które pragną w ten sposób wzmocnić swój żywioł autochtonami Bukowiny! Jakże inaczej możnaby wytłumaczyć sobie założenie w Czerniowcach klasztoru zakonnic z polsko-katolickim instytutem wychowawczym? Wszak mamy tutaj tak wiele innych żeńskich pensyonatów, w których uczą i katolickiej religii i polskiego języka, że są one zupełnie wystarczające. Takąż tendencyę posiada osiedlenie się w Czerniowcach i to właśnie w Czerniowcach, wydalonego z Rosyi byłego arcybiskupa warszawskiego, Felińskiego. Wszak mógłby on — nota Apologii — najspokojniej korzystać sobie z gościnnego naszego rządu i z otrzymywanej „alimentacyi“ w jakiejkolwiek zachodniej prowincyi monarchii! Ale dzienniki głoszą (?), że tu chodzi o założenie polsko-katolickiego biskupstwa na Bukowinie. *Apologie* zastanawia się tedy, jakiego rodzaju mogłoby być owo biskupstwo. Na Bukowinie — powiada — żyje zaledwie „około 60000“ rzym.-kat. i z z tych wielu nie są krajowcami. Dla tak małej liczby biskupstwa nie potrzeba. Chodzi tu więc niewątpliwie o fundowanie stolicy biskupiej... *in partibus infidelium* a to głęboko oburza wyznawców oryentalnych gdy ich uważać chcą za *pars infidelium.*

Katolickie duchowieństwo tutejsze zupełnie wystarcza, wedle opinii oryentalnego konsystorza, by mogło należycie spełniać swoje obowiązki wobec 60.000 dusz. „Co więc mogą tu mieć za cel, „patres Jesuitae“, jeżeli nie werbowanie z grona grecko-oryentalnych trzody owieczek dla przyszłego biskupstwa?“

Po tym opisie jak było i jak jest w danej chwili, stawia *Apologie* horoskop przyszłości i powiada, że wprawdzie są ustawy ograniczające szczegółowo stosunki międzywyznaniowe, jednakże katolicki kościół tak wżył się w dawne, uprzywilejowane swoje stanowisko wobec innych wyznań, że nie wytrwa w zasadach równouprawnienia, jeno przy sprzyjających okolicznościach wystąpi z publicznemi napaściami. Wtedy kierownicy cerkwi oryentalnej nie ulękną się, ale z apostolską odwagą i zaparciem się własnem wystąpią do obrony, a kto wygra, to trudno przewidzieć, bo niewiadomo, czy obie strony same tylko walczyć będą, czyli też nie zajdzie ten wypadek, *że strona napadająca otrzyma opiekę i zachętę...* W każdym razie — kończy *Apologie* — walka zdemoralizuje tylko ludność i otworzy pole dla burzycielskich teoryj „znanych wrogów pozytywnej nauki chrześciańskiej“.

Wprawdzie lud bukowiński zachował jeszcze zdrowy rozsądek i nie daje się całkowicie uwodzić podszeptom, ale tam, gdzie fanatyczne mowy znalazły przystęp, okazują się już na powierzchni społecznego życia, oznaki religijnego niepokoju. Odpowiedzialność za to spada na stronę napadającą, niemniej jednak ma i strona zaczepiona obowiązek bronić się, bo byłaby ogromna szkoda, gdyby rodzima ludność kraju, wśród której zachował się zdrowy duch chrześcianizmu, została zachwianą w swych przekonaniach i praktykach i odwiedzioną od dotychczasowej drogi cnót ewangielicznych. Bukowina bowiem, według *Apologie*, jest jedyną prowincyą państwa, w której pod hasłem religijnej i narodowej tolerancyi żyją z sobą rozmaite klasy ludności i zachowują wspólne cnoty obywatelskie. Wobec szkód, jakie grożą temu błogiemu stanowi rzeczy, jest obowiązkiem położyć tamę propagandzie i to obowiązkiem tych publicznych organów państwowych, które po-

---

te gęstwiny promienie niezwykłej zdolności pisarskiej.

Niechaj pani Z. pisze powolniej, uważniej; styl swój trzyma silniej na wodzy logiki; przypatruje się bliźnim nie przez okulary tendencyjnej ironii i uprzedzeń; niechaj teren swych obserwacyj z budoaru arystokratki rozszerzy na wielki bazar życia; bada nietylko oczy i wąsy ale i duszę człowieka; niechaj pamięta na słowa *Zacharyasiewicza*, iż „postąpiliśmy naprzód, uczucia egotyczne muszą ustępować prawom powszechnym, dziś jednostki rozpływają się w ogóle, trzeba więc uderzyć w uczucia socyalne, zbiorowe, które poruszają sercami milionów“.

Wtedy u p. Zapolskiej może to nastąpić bardzo prędko — z sumienia złotej młodzieży — jakiem się nam dziś wydaje, stanie się ona niezawodnie choćby miniaturą sumienia ogółu, jakiem nazwano Kraszewskiego, a krytyka, jakkolwiek zdaniem autorki „Akwarell“ pełna nieuctwa (str. 162), z pewnością pozna się na nowej gwiazdce w krainie noweli i przed panią Z. broń swoją złoży.

12 sierpnia. *Nie — „On“.*

winny strzedz porządku i spokoju społeczeństwa. Spodziewa się tedy *Apologie*, że wys. rząd w swojej mądrości i przezorności politycznej przeszkodzi następstwom, jakieby wynikło z założenia w Czerniowcach polsko-katolickiego biskupstwa z wydalonym z Rosyi arcybiskupem Felińskim na czele(!), jakoteż z misyjnych usiłowań i wogóle z uprzywilejowanego stanowiska katoków na Bukowinie. Tymczasem zaś cerkwi oryentalnej na Bukowinie, wobec napaści, chwytania dusz i szykany propagatorów katolicyzmu nie pozostaje, jak odwołać się na zagwarantowane prawa swoje, jakie miały miejsce przy wcielaniu Bukowiny do Austryi i korzystać z „broni słowa“, wezwawszy równocześnie pomocy władz państwowych.

Tu następuje podany już przez nas w poprzednim numerze protest i żądania konkretne.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze w artykule końcowym.

Głosy prasy ruskiej.

Rusko-narodowa instytucya „Narodnyj Dom“ jest zagrożona! Taki okrzyk podniosła ruska, a raczej moskiewska prasa w Galicyi, bo uczciwa ruska prasa w poruszonej świeżo sprawie „Narodnego Domu“ upatrywać raczej może nadzieję otrząśnięcia się raz żywiołu ruskiego w Galicyi z naleciałości i opieki moskiewskiej, która całą nieszczęsną sprawę ruską w Galicyi obróciła na swój pożytek, zmieniając ją w niebezpieczne narzędzie skierowane przeciw całości Monarchii austro-węgierskiej.

Powodem okrzyków i lamentu „Słowa“ rosyjskiego i „Prołomu“, jest broszura p. t. „Rusko-narodowa instytucya — *Narodnyj Dom* we Lwowie, jej powstanie, założenie, i stan obecny. — Lwów, 1885. Z pierwszej Związkowej drukarni. Nakładem Mychaiła Tkaczenka“.

Autor tej broszury, niewątpliwie prawy Rusin, podpisujący się pod jej osnową „Jeden z Rusinów miasta Lwowa“ wykazuje na podstawie dokumentów, odnoszących się do założenia *Narodnego Domu*, że instytucya ta jest cesarską fundacyą dla Rusinów miasta Lwowa i że tylko lwowscy Rusini mają prawo do tej fundacyi. Przejście zarządu tej fundacyi w ręce samozwańczego a przez władzę w roku 1869 zatwierdzonego stowarzyszenia pod nazwą „Narodnyj Dom“ jest ze stanowiska prawa prywatnego bezprawiem i Rusini miasta Lwowa powinni się między sobą zawiązać w stowarzyszenie, które po usunięciu dotychczasowego zarządu objęłoby w swoje ręce zarząd instytucyi „Narodnego Domu“.

„Gazeta Narodowa“, która przetłomaczyła powyższą broszurę, zaopatrzyła ją trafnemi komentarzami, z których podajemy niektóre wyjątki:

Z treści broszury przyjąć należy — zdaniem autora powyższych uwag — za fakt, że dotychczasowy zarząd narodowego domu był bezprawnym, i że cel fundacyi został pominiętym. Jakim sposobem się to stało, że władze przez tak długi przeciąg czasu obojętnie patrzały na ten fakt, to jest zagadką, o której rozwiązanie trudno się pokusić. Z woli cesarskiej powstaje fundacya dla Rusinów miasta Lwowa, fundacya, której zarząd ma być powierzony stowarzyszeniu lwowskich Rusinów. Rada Russka obejmuje fundacyę w posiadanie imieniem lwowskich Rusinów *(der Ruthenischen Bevölkerung und Versammlung)* i zarządza nią. Dotąd dobrze. W roku 1851 następuje rozwiązanie Rady russkiej, a jej członkowie samowolnie, bez zwołania ogólnego zgromadzenia lwowskich Rusinów, mianują komitet z 10, któremu oddają zarząd fundacyi. Powstaje więc komitet wybrany raz na zawsze czyli dożywotni. Nie dość na tem; w miarę jak członkowie ustępują, lub umierają, pozostali znów bez pytania kogokolwiek mianują następców, tak że komitet już nietylko jest dożywotnim, ale nawet dziedzicznym. Dalej, w roku 1869 ten sam komitet zawiązuje stowarzyszenie, którego członkowie muszą być przezeń mianowani, stowarzyszeniu temu oddaje, już nie w zarząd, lecz na własność majątek fundacyjny i wytyka fundacyi cele, przez fundatora zgoła nieprzewidziane. Co więcej, zarząd stowarzyszenia dopuszcza się ciągłych nadużyć, nie przedkłada należytych rachunków, używa nawet funduszów fundacyjnych na cele polityczne, antipaństwowe, a żadna władza nie czuje się spowodowaną do zażądania rachunków i wogóle do wglądania w tę gospodarkę.

Być może — pisze dalej autor — że rozwiązanie tej zagadki znalazłoby się w politycznej tendencyi dawnych rządów. Kiedy w Galicyi zarysowywały się coraz to wyraźniej nieprzyjazne dwa obozy ruskie, każdy z nich wybrał inną drogę do umocowania swego stanowiska. Moskalofile, których przywódcy z nielicznemi wyjątkami, przeważnie osobiste cele mieli na oku, chwycili się drogi serwilizmu. Ludzie, którzy żywili i żywią tendencye wręcz przeciw całości Monarchii skierowane i którzy, jak powiada broszura, z obliczem, zwróconem ku północy, wyglądają, czyli rychło nadciągną pułki białego cara, ci ludzie oddali się pozornie w zupełności na usługi centralistycznego rządu. Kłamliwemi denuncyacyami na Polaków starali się zaskarbić sobie łaskę wiedeńskiego rządu. Mieniąc się panslawistami, dopomagali centralistom do prześladowania wszystkiego, co sławiańskie; mieniąc się przyjaciołmi ludu, przykładali rękę do jego zguby. Centraliści, widząc w nich potężną broń przeciw Polakom, skwapliwie skorzystali z ich usług i nagradzali je protekcyą, niepomni, że protegują żywioł, dybiący na zgubę państwa.

Wcale innem było postępowanie narodowców. Partya ta nie miała i nie ma żadnych celów politycznych. Celem narodowców było i jest pielęgnowanie języka ruskiego, szerzenie oświaty między Rusinami i podniesienie bytu materyalnego ludu. Wszystkie ich stowarzyszenia skierowane były wyłącznie ku tym celom. Rzecz prosta, że partya ta złożona z ludzi młodych i szlachetnych, nie chciała i nie mogła podjąć się roli, jakiej podjęli się chętnie i łatwo moskalofile. Ci znów ze swej strony zasypywali władze denuncyacyami na narodowców. Umieli oni pokierować tak, że wkrótce każde najniewinniejsze stowarzyszenie narodowców uważano za *staatsgefährlich* i wszędzie stawiano im przeszkody. Właściwi renegaci uchodzili za wzór lojalności, najlojalniejsi zaś Rusini za rewolucyonistów. Ten stosunek wyjaśni może chociaż w części fakt, że moskalofilom tak długo uchodziło bezprawne dzierżenie fundacyi i nadużycia w jej zarządzie.

Obecnie, kiedy rzeczy się zmieniły, kiedy antipaństwowe dążności moskalofilów nie są już dla rządu tajemnicą, obecnie spodziewać się należy, że władze zechcą i potrafią ochronić Rusinów lwowskich od grabieży, jakiej dopuszczczają się na nich zaprzedańcy caratu. Nie wątpimy o tem ani na chwilę, chodzi tylko o obmyślenie sposobu. Jurydyczna strona sprawy zupełnie jest jasną: Rusini lwowscy i to tylko lwowscy są właścicielami cesarskiego daru, i tylko stowarzyszenie, któreby z pomiędzy nich sie zawiązało, ma prawo do zarządzania fundacyą. W jaki jednak sposób fundacya wyrwaną ma być z rąk obecnego zarządu i w jaki sposób stowarzyszenie Rusinów zawiązać się powinno? oto pytanie, nad którem należy się zastanowić. Dar uczyniony został na rzecz ruskiej ludności miasta Lwowa, jedynie więc ruska ludność może się o niego upomnąć. Ruska ludność nie posiada jednak odrębnej reprezentacyi, stanowi ona część mieszkańców Lwowa, reprezentowanych wraz z resztą mieszkańców, przez Radę miejską. Naturalnym więc opiekunem praw Rusinów miasta Lwowa jest Rada miejska. Rusini lwowscy powinni więc wnieść do Rady miejskiej podanie, w którem wykazawszy swoje prawa do fundacyi, żądać mają odbioru tejże z rąk dotychczasowego „obszczestwa“, rozumie się w ich imieniu i na ich korzyść.

Rada miejska a względnie jej organ wykonawczy, magistrat, miałby obowiązek upomnąć się o zwrot majątku fundacyjnego, a na wypadek procesu sądowego, jak to słusznie przewiduje autor broszury, zażądać wprowadzenia sekwestru politycznego. Objąwszy fundacyę magistrat jako taki nie miałby prawa zarządzać nią, ani chwili dłużej, jak do ukonstytuowania się stowarzyszenia Rusinów miasta Lwowa, któreby bezzwłocznie fundacyę w zarząd objąć miało.

Inna rzecz jest z nadużyciami, a raczej powiedzmy wręcz, z malwersacyami, jakie zarzuca zarządowi autor broszury. Że klika zarządzająca narodnym domem, równocześnie kieruje agitacyą rosyjską w Galicyi, wynika między innemi i z tego, że uczestnicy ostatniej pielgrzymki do Rosyi byli prawie wszyscy członkowie Narodnego Domu, a niektórzy jak np. Dr. Dobrjański, nawet członkami zarządu.

Fakt, że istnieje zamiar obdłużenia majątku fundacyjnego dla poratowania skrachowanego banku kryłoszańskiego, — wymaga rychłego działania.

Niechaj więc Rusini miasta Lwowa — tak kończy autor artykułu w „Gazecie Narodowej,“ upomną się o swoje prawa, niechaj nie biorą na siebie odpowiedzialności, że wiedząc o stanie rzeczy, dobrowolnie oddali fundacyę narodową na pastwę ludziom, którzy wyrzekłszy się języka ojczystego i wiary ojczystej, dążą do zaprzedania ludu ruskiego w niewolę cara. Jeżeli lwowscy Rusini okażą się opieszałymi, jeżeli pospiesznie nie upomną się o swoją własność, zdarzyć się może, że będzie zapóźno i że majątek fundacyjny częścią pochłonięty zostanie przez zdradziecką agitacyę moskalofilów, częścią zaś utonie w ich bezdennych kieszeniach...

Broszura ta, jak widzimy, trafiła w samo gniazdo rosyjskie we Lwowie a ztąd okrzyki „zdrada“ — „intryga polska“ kołują na przemian w artykułach „Słowa“ i „Prołomu“. Ten ostatni, będąc organem „Russkoj Rady“ pisze:

„Jest u nas towarzystwo „Russkaja Rada,“ na którego sztandarze wypisaną jest dewiza: obrona praw politycznych, w ogóle politycznego życia halicko-ruskiego narodu. Dewizie tej nie sprzeniewierzyła się „Russkaja Rada“ dotychczas ani razu, czego dowodem zaufanie, uzyskane przez nią u ludu ruskiego, zachowanie u rządu i uznanie u przeciwników, zmuszonych liczyć się na seryo z tem towarzystwem na każdym kroku“.

Nie jest snać jednak „Prołom“ pewny tego uznania i wpływu, dlatego ucieka się pod płaszcz ks. metropolity i pisze:

„W sprawie „Domu narodnego“ dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że najprzew. metropolita Sembratowicz postanowił całą siłą swej powagi wystąpić przeciwko knowanemu przez klikę lwowskich ukrainofilów zaborowi tej najpierwszej naszej ruskonarodowej instytucyi, i jako statutem wskazany strażnik instytutu, bronić go w sferach wpływowych przed atakami bandy ludzi, których zasadą negacya istniejącego porządku“.

Niepewnym bardzo i ciemnym jest artykuł gazety „Mir“. Pisze ona:

„Nie będziemy długo rozwodzić się o genezie, ani o historyi, ani o znaczeniu „Domu narodnego“ we Lwowie dla naszej halickiej Rusi, tak, jak niema ani jednego Rusina, któremuby to wszystko nie było wiadomem i niema ani jednej cegły w tym mateczniku ruskiego patryotyzmu(!), któraby o tem wszystkim i każdemu zosobna nie głosiła językiem płomienistym(!). Nikomu też dziwnem wydać się nie powinno, że cały nasz naród spogląda na „Dom narodny“ jako na najdroższy swój skarb i że każda o nim wiadomość wprowadza naród albo w trwogę, albo w radość... Pojawienie się tego rodzaju publikacyi, jak omawiana broszura musiało żywo zaniepokoić wszystkich ruskich patryotów i publiczność, jako zawierające w sobie zamach na mozolny płód obcych zabiegów, starań, ofiar i gorącego patryotyzmu wszystkich synów halicko-ruskiej ziemi. Kto jest autorem tego dynamitowego konceptu? W odpowiedzi na to pytanie musimy zapewnić naszą czytającą publiczność, że nie chcemy go szukać, jak to weszło już u nas w zwyczaj, między Polakami, ale niestety mamy go w naszem własnem, ruskiem gnieździe, czego dowodem fakt, że tym szczodrym mecenasem i krzewicielem intencyj szanownego autora broszury jest jedna i ta sama osobistość, ukrywająca się pod pseudonimem Michała Tkaczenki, która na początku roku bieżącego wydała już swoim nakładem bro-

szurę *Weczernyci (opowiadanija* M. Gogola). Moment ten służy nam za wskazówkę pewną, w jakim obozie, w jakiem stronnictwie i w jakich mózgach wylągł się i wygrzał ten „patryotyczny“ i „narodowy“ przemysł: przeszanżowania instytucyi „Narodnego Domu“ z rąk ruskiego narodu, jako jego dotychczasowego legalnego właściciela i zarządcy, w ręce małego, partykularnego odłamku, t. j. w ręce lwowskich, bliżej nieokreślonych Rusinów. Znając, jakiego autoramentu są bohaterowie tego dzieła, postaramy się w następnym numerze zaznaczyć bliżej nasze stanowisko, jakie my w tej sprawie zajmujemy, tudzież stanowisko, jakie ogół naszego narodu zająć powinien“.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Rzeszów 22 sierpnia.

Wiele niewłaściwości w dzisiejszym ustroju szkolnictwa, jak wykazywałem w poprzednich korespondencyach, jest zawadą do należytej korzyści ze szkoły. Szkoły dzisiejsze, instytucye średniowieczne, kiedy wstęp do szkół mieli tylko możniejsi, są ironią w naszych czasach, kiedy wolność nauki równa księciu jak i żebrakowi. Dziś do szkoły na 6-ciogodzinną naukę przybywa syn rolnika, rzemieślnika, wyrobnika, pragnie ze szkoły chleba; głodny, na pół nagi dąży do szkoły, a tam zamiast środków do życia na przyszłość, dowiaduje się, jaka różnica między aorystem pierwszym a drugim. Dość, że dzisiejszym stosunkom szkoła nie odpowiada wcale. Co więcej. Szkoła, jakby się uwzięła na zrujnowanie sił fizycznych młodzieży. Pominąwszy już okoliczność, że brak powietrza w salach, pył i kurzawa szkodliwe dla płuc, bo, kiedy w domu prywatnym, gdzie mieszka jedna osoba, zamiata się pokój codzień; w sali szkolnej, gdzie 40 osób znosi na butach błoto, zamiatają polewając błoto raz, a w szczęśliwym wypadku dwa razy na tydzień; pominąwszy, że w prasie twardej nieruchomo siedzące dziecko 6 godzin dziennie, karleje i niknie na ciele; to jeszcze umysł jego wciąż naprężony, do uwagi zmuszony, pęknąć musi jak struna wciąż natężona. Nic też dziwnego, że system nerwowy u uczniów osłabiony i wysilony; ciągła groza i bojaźń, pod jaką żyje dziecko przed złą notą, tępi jego czerstwość umysłową; ciągła trwoga przed rygorem dzisiejszej szkoły, degeneruje całe pokolenia. Nerwy rozstrojone, ciągły stan gorączkowy naszej młodzieży, ztąd jakaś rezygnacya, zobojętnienie na wszystko, nawet na świętość i poświęcenie. To są dalsze powody, że dzisiejszy ustrój szkolny zmienić się musi radykalnie tj. powstać muszą szkoły rzemieślnicze.

Drezno, 20 sierpnia.

Okazała się w tych tygodniach broszura bezimiennego autora z tytułem: „Finis Poloniae“ — wydał ją księgarz Schweitzer w Monachium, lecz obawiając się odpowiedzialności (choć niewiem za co nb. w Niemczech) znalazł przyjmującego takową na siebie w osobie D. Fränkla. — Broszurkę tę, zaledwo 9 stronic druku obejmującą, łatwiej byłoby mi przetłumaczyć, niżeli z niej zdać sprawę, lecz ponieważ zawarowano od przedruku i tłomaczenia, muszę się postarać, wam treść, o ile się da skróconą, podać, nie wdając się ani w krytykę ani w badanie, zkąd ona pochodzi. To, co dzieje się dzisiaj w pruskim zaborze, to gruba ironia dla wywodów autora; mimo to zapoznajmy się z jej treścią.

Autor zaczyna wypowiedzeniem, że gromadząca się a powierzchownie zażegnana burza między Anglią i Rosyą wywołała na widownię kwestyę Polską, mimo to że gabinety rozbiorowych mocarstw istnieniu takowej ciągle bezskutecznie zaprzeczają — dalej mówi: „Te niezastygłe uczucia bezgranicznej miłości ojczyzny, te mimo bezprzykładnego uciemiężenia wzmacniające się i ustalone uczucia narodu, który w niebogłosy krzyczącej uległ przemocy, przekonywują o żywotnem tej kwestyi istnieniu. Zaparcie się lub zapomnienie o takowej, byłoby równoznacznikiem poddania zachodniej Europy pod jarzmo despotyzmu. Nawet sam książę kanclerz, odpowiadając w marcu posłowi Jażdżewskiemu i radząc, by Polacy obecnie (vorläufig) poddali się Rządowi, któremu: Bóg nad nimi dał władzę, w jednem tchnieniu przyznał i istnienie kwestyi Polskiej (*an und für sich)* i istnienie testamentu Piotra Wielkiego, podług którego wedle opatrzności planów, należy Rosyi w przyszłości panowanie nad Europą“.

Dalej przyznaje autor, że Polska niezawisła stanowiła przedmurze cywilizacyi przeciwko barbarzyństwu i póki Polska istniała, o zmoskaleniu Europy mowy być nie mogło, a jej upadek otworzył drogę i możliwość do skozaczenia Europy, wystawił Zachód na ogromne niebezpieczeństwo. Posiadanie kawałka Polski ma dla Moskwy mniejsze znaczenie, jak otworzenie przez niego drogi do zawojowania Europy. Niemcy pojmując niebezpieczeństwo powinni we własnym interesie żądać rekonstytuowania Polski — tu autor rzuca kwestyą, dlaczego Polaków obecnie z Prus wypędzają i odpowiada: „bo się ich boją“.

Napoleon upadł, bo za poświęcenie i krew Polaków, odbudowaniem ojczyzny nie wynagrodził; Austrya i Prusy zapoznały interesa własne, gdy zamiast obrony, na rozbiór Polski przyzwoliły. Niegasnący płomyk polskiej kwestyi przy lada okoliczności, może się w ogarniający całą Europę pożar rozwinąć. Tak jak kwestyi tej za zamkniętą uważać nie można, tak również usiłowań narodowych do odzykania ojczyzny lekceważyć nie należy: „Tych bezowocność, w bliższej lub późniejszej chwili, będzie dowodem zaparcia się i upadku wszelkich ludzkich i międzynarodowych praw“ — Polacy nie powinni się łudzić nadzieją odzyskania niepodległości bez wojny, wojny, która skutkiem nacisku ogólnej opinii nastąpić musi“.

Obecnie, powierzchownie załatwiony zatarg Anglii z Rosyą podniósł na nowo kwestyę polską, Anglicy przez emisaryuszów i pieniądze usiłowali wywołać w Polsce rozruchy, bezskutecznie, i dla tego ucichli do czasu wzmocnienia i uregulowania sił swoich, lecz skoro się wzmocnią nie opuszczą pierwszej zręczności do wywołania walki, w której na nihilizm i odnowienie kwestyi polskiej liczą. Przy angloruskim zatargu dla Polski odkrywają się korzyści, „bo przy wszelkich zatargach (konfliktach) i walkach któregokolwiek ze trzech mocarstw, które Polskę rozebrały, zawsze występować musi tajona obawa *(Schreckgespenst)* polskiej kwestyi. — Tę *zażegnać może żyjący wielki czarnoksiężnik.* On jeden może ducha, który skutkiem ciężkiego na nim popełnionego bezprawia, niespokojnie się porusza, zażegnać przez zadosyćczyniącą *(sühnende)* sprawiedliwość“.

Mimo zasiewanego i żywionego przez absolutyzm rozdwojenia i niezgody, zawsze łudzono Polaków nadzieją utworzenia Polski, pod berłem członka dynastyi sąsiedniego państwa. Wprawdzie to jest jedyna dla Polaków droga, lecz na zbliżenie Polaków do Rosyi liczyć niepodobna w skutek prześladowania, różnicy wykształcenia i moralnego rozwoju obu narodów, jako i niewygasłych wspomnień rządów Murawiewów et consortes.

Zbliżenie Polski do Rosyi znaczyłoby dla Polski wstecz się cofać zamiast dalej się rozwijać na drodze postępu. „Car rozwija chorągiew panslawizmu, a jest najniebezpieczniejszym wrogiem idei słowiańskich wolności — od Rosyi Polska niczego spodziewać się, niczego oczekiwać nie powinna, *point des rêveries*, jedyna nadzieja w nieszczęśliwie dla Moskwy kończąca się wojna“.

Powiada dalej autor, że w czasie tureckiej wojny w 1877 roku polskie tajemne zebranie w Wiedniu okazało, że uprzedzenie, jakoby Polacy spokojnie przy swobodzie żyć nie byli zdolni, jest fałszywem. Polacy nawet najzapaleńsi uznali, że nowe wysiłki nie prowadzą do skutku „Polska do trzęsawca *(Zitteraal)* podobna zadawała swoim ciemięzcom straszliwe bóle, lecz po każdem takiem sił wytężeniu, upadała bezsilna — dziś zbiera swe przezacne siły, by w stanowczej chwili, już nie bez skutku ich użyć“.

By pojąć, czy Polska na Austryą liczyć może, przytacza autor Metternichowski tak zwany projekt restytucyi i mówi: Metternich proponował rządowi rewolucyjnemu odnowienie Polski, nawet oddanie Galicyi, jeśli Polacy 1⁰ za króla księcia austryackiego domu przyjmą i 2⁰ jeśli projekt ten przez Francyą lub Anglią podanym zostanie. Oba te mocarstwa przyjęły projekt życzliwie, lecz niechcąc występować same, zażądały, by z projektem Szwecya lub Turcya wystąpiły. Mocarstwa te, mimo ich życzliwości dla Polski, zdołała dyplomacya rosyjska powstrzymać, „a nadto ostatnia miała kupić Metternicha milionowym rocznym żołdem, by nigdy przeciwko Rosyi nie występował“ a i dziś, skutkiem federacyjnego systemu i smutnego stanu finansów, mimo sympatyi Polaków do cesarsko-austryackiej dynastyi, kwestya Polska przez Austryą rozwiązać się nieda.

Zważywszy, że od tych dwóch państw Polacy niczego spodziewać się nie mogą, nie zostaje im innej drogi, jak zwrócić się do tej, która jedynie dla nich zostaje: „Polska dobrze uczyni, gdy na tę drogę wcześnie wstąpi, *nim nadzwyczajne siły żelaznego męża osłabną, przeciwne Polakom uczucia księcia Bismarka, nie są to uczucia niemieckiego kanclerza, lecz jedynie pruskiego ministra*“. Jedynie Niemcy są w stanie odbudować Polskę, mówi autor: „Utworzenie Państwa Polskiego z niemiecką secundar dynastyą na polskim tronie, będzie z pewnością powitanem najżyczliwiej od wszystkich państw i narodów ziemi, które na swym sztandarze święte słowa wolności i prawa wypisały, a utwor ten będzie stanowił węgielny kamień nowej epoki“.

Na poparcie swej idei cytuje autor pismo Fryderyka Wilhelma z 8 grudnia 1789 r., w którem on swą życzliwość dla Polski objawia, gruntując takową nawet na własnym interesie. Stało się zupełnie wbrew słowom Fryderyka Wilhelma, lecz wszystko, co się stało i dzieje aż do dziś, wszystko to jest wbrew przeciwne rzetelnym Niemiec interesom.

Stracenie przez Prusy małego terytoryum nic nie znaczy w obec korzyści, jakie utworzenie Polski z dziedzicznym niemieckim panującym zapewnia.

Może Niemcy myśleć będą, że odnowiona Polska wkrótce zechce się pozbyć niemieckiego Pana, i uspokaja ich twierdząc, że obecna niedola i obawa nowego rozbioru powstrzymają ich od tego. Nadto utworzenie silnego sławiańskiego państwa pod egidą Niemiec, przeniesie panslawistyczne idee w sfery niemieckie i główną siedzibę panslawizmu do Berlina lub Warszawy przeniesie.

Jestto wreszcie jedyna droga, która Austryą i Niemcy uwolni od niebezpieczeństwa, grożącego, jeżeli słowiańskie szczepy złączą się i rzucą w objęcia „rosyjskiego Molocha“.

Niebezpieczeństwo mongolskiego ucisku musi Polaków zbliżać do Niemiec, co już i mowa Radziwiłła w sejmie potwierdziła, i autor sądzi, że nietylko Polacy nie mogą się oprzeć niemieckiemu wpływowi, lecz już niemiecką przyjęli Polacy „taktykę, której w Niemczech do zrealizowania dyplomatycznych projektów stosują“.

Taka nowozbudowana Polska będzie miała wiele sympatyi, — Anglia, Francya, Włochy będą jej życzliwe, Turcya oswobodzona od obawy kozackiego napadu, a i Ameryka, której w walce o wolność polska krew ciekła, z radością powitają odrodzoną Polskę — ma się rozumieć, że i Papież tem cię ucieszy.

Przychodząc do końca autor, który zabor pruski poświęca, by nie narażać się bodaj Austryi, powiada: „Broszurkę tę przeznaczam nie dla zapaleńców, którzy o odbudowaniu Polski z 1772 marzą. Objektywnie rozważającemu jest jasnem, że jedynie poparcie zwycięzkich, na jakie stulecie przezornością kanclerza ugruntowanych Niemiec, zawiera dla Polaków wszelkie gwarancye, jakich do spełnienia ich gorących życzeń i do zapewnienia ewentualnych skutków potrzebuje“, kończy zaś słowami: „Polska powstanie, gdy niemieckiego cesarza i kanclerza widoki postanowią rozdzielone państwo odbudować. Czyż złączonym Niemcom, popartym przez wielkie wolne ludy, zabraknie siły, wolę swą do skutku doprowadzić?“

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków, dnia 22 sierpnia

Stagnacya we wszystkich interesach, w handlu i przemyśle, zmniejszanie ilości robotników po fabrykach, złe dochody kas rządowych, bankructwa kupców, niskie ceny zboża, upadek rolnictwa, wszystko to już znane i wiele razy przedyskutowane, dlatego też na usposobienie giełdy już najmniejszego wpływu nie wywiera. Owszem giełda rozumuje, że jeśli jest tak źle, iż już trudno przypuścić, aby gorzej być mogło, a zatem ponieważ nic na jednem miejscu ostać się nie może, musi tylko w przyszłości być lepiej.

Epoka bezmyślnych, chwilowych drobnych zmian kursów minęła, gdyż wkrótce dowiemy się o stanie finansów państwa, banki niezadługo ogłoszą półroczne bilanse, zbliżający się międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu wyświeci dokładnie sytuacyę zbożową t. j. jaką mianowicie ilość zboża państwo będzie mogło eksportować i czy obniżenie ceny zboża nieomal do kosztu produkcyi jest wystarczającem, aby skłonić zagranicę do zakupna takowego, chociaż poczynione w ostatnim czasie zakupna owsa i jęczmienia, jakoteż oferty ze Szwajcaryi nadesłane każą się domyślać, że spekulacya na zniżkę ustać będzie zmuszona i wytworzy się dość znaczny eksport.

Sytuacya polityczna zdaje się jak najpomyślniej układać. Komiwojażery polityczni i wędrowni ministrowie wysilają się na wyścigi w zapewnieniach pokojowych, a nad tem wszystkiem górują zjazdy cesarzów, które temu mają nadać sankcyę urzędową. Gdyby nie milionowe armie, stojące pod bronią, nieustanna budowa i naprawa fortec, pomnażanie flot i torpedowych łodzi, a w dodatku różne wybryki złego humoru żelaznego kanclerza, jak wypędzanie, a tym sposobem rujnowanie, najspokojniejszych obywateli, którym Bóg odmówił łaski urodzenia się poddanymi wielkiego kulturlandu, zdawałoby się, iż żyjemy w najszczęśliwszych czasach, i na długie czasy nic tego spokoju nie zamąci.

Wszystko to zdaje się upewniać, iż giełda zdecyduje się nareszcie w jakimś wskazanym kierunku poruszyć. Niemożebnem jest także, aby ten rok miał się skończyć bez przeprowadzenia jakiejś większej operacyi. Dochody kolei zaczynają się poprawiać, chociaż jeszcze rzeczywisty czas eksportu zboża nie nadszedł. Wreszcie cholera straciła swój dawny urok grozy i zdaje się, jak na ten rok być zlokalizowaną. Nie można wprawdzie przepowiedzieć, iż nastąpi zbyt wielkie podniesienie kursów, gdyż wszystko to nie jest zdolne odmienić, już raz wytworzonej sytuacyi powstałej przeważnie przez zmianę stosunków handlowych, wojnę cłową, obniżenie stopy procentowej i odstraszenie szerszej publiczności od giełdy. Nie pomogą też wiele proponowane zmiany w urządzeniu giełdy, jak zmiana terminu likwidacyi, wprowadzenie zagranicznych papierów na giełdę, bo gdy nie ma nic do likwidowania, na nic nie przyda się inny termin likwidacyi, a publiczność nie kupując krajowych papierów spekulacyjnych, i nie zapomniawszy jeszcze poniesionych strat na tureckich losach, nie zechce kupować egipskich, hiszpańskich etc.

Należy się zatem w cierpliwość uzbroić i czekać końca naturalnego ogólnego przewrotu ekonomiczno-socyalnego, którego obecnie jesteśmy świadkami. Przewrót ten popchnąwszy handel i przemysł na nowe tory wytworzy także nowe drogi dla spekulacyi.

Ankieta gorzelnicza, jaka miała się odbyć dnia 11 b. m. w Towarzystwie rolniczem krakowskiem, nie przyszła do skutku, z powodu, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie nie zdołało dla obecnej pory wysłać delegata swego na obrady ankiety. Ponieważ jednak sprawa ta jest dla rolnictwa krajowego wielkiej wagi i komitet centralny Towarzystwa rozpisze zapewnie niebawem nowy termin dla ankiety, w której obradach mógłby także wziąć udział delegat Towarzystwa lwowskiego, przeto nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników naszych z głównym przedmiotem obrad ankiety, mianowicie z treścią referatu gorzelniczego, przedstawionego na ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa dnia 8 sierpnia przez p. Wdówkę, o czem w krótkości w Nrze 10 naszego pisma donieśliśmy.

Położenie przemysłu gorzelniczego w ogólności w całej monarchii a w szczególności w naszym kraju pogorszyło się w ostatnim roku, zdaniem referatu rzeszowskiego z dwóch przyczyn: po pierwsze wskutek znacznego 30% podwyższenia podatku gorzelnianego ustawą z dnia 19 maja 1884 r. a powtóre wskutek całkiem niepomyślnego i anormalnego zniżenia cen spirytusu, których notowania były daleko niższe od przeciętnych cen z ostatnich 25 lat. Nową ustawą gorzelnianą zaprowadzone podwyższenie podatku dało się jednak uczuć więcej w gorzelniach fabrycznych, jak początkowo przypuszczano, kiedy widziano właśnie w nowej ustawie zamach gorzelń fabrycznych na gorzelnie rolnicze. Właściciele gorzelń fabrycznych w całej monarchii, jak świadczą ich sprawozdania, najwięcej narzekają i dowodzą faktami, że fabryki ich pracują ze znacznemi stratami. Małe gorzelnie zaś o wiele lżej znoszą powyższe niepomyślności. I tej jedynie okoliczności przypisać należy, że u nas w ostatnim roku, gdzie punkt ciężkości przemysłu gorzelnianego jak i w Czechach leży w gorzelniach rolniczych, nie zmiejszyła się ani produkcya ani liczba gorzelń czynnych, lecz owszem powiększyła się z wykazanych w 1883/4 roku 556 gorzelń na 612, co w stosunku do Czech przedstawia się nawet bardzo korzystnie, gdyż wzrost gorzelń czynnych w Czechach zwiększył się tylko z 228 na 235. Ten wzrost gorzelń naszych, jest najoczywistszym dowodem nowego zainteresowania się przemysłem gorzelniczym, który w kraju jak nasz rolniczym, gdzie uprawa kartofli stanowi jednę z największych podstaw egzystencyi rolnika, powinien być pobudzonym do silnego życia jako najlepszy środek do utrzymania sił produkcyjnych i samejże produkcyi rolnej w kraju.

Pomimo podwyższonego podatku, konkurencyi i innych niepomyślnych stosunków, przemysł gorzelniczy w rolniczych gorzelniach rentuje się jeszcze, a tylko brak kapitałów i pewna nieczułość kół interesowanych, doprowadziły tyle gorzelni w kraju naszym do upadku; dawniej można ich było liczyć na tysiąc przeszło. Referent zachęcając rolników naszych, by wrócili do opuszczonych gorzelni albo otwierali nowe, wskazuje zarazem potrzebę rekonstrukcyj istniejących gorzelń, gdyż jedną z najważniejszych przyczyn chromania przemysłu gorzelnianego jest nieracyonalne urządzenie, a w następstwie zła manipulacya i liche wydatki spirytusu, jakie dzisiaj często spotkać można. W szczególności zwraca tutaj referent uwagę na potrzebę zaprowadzenia racyonalniejszych maszyn i aparatów, których mamy dzisiaj pod dostatkiem i tanie; dalej zwraca uwagę na to, że dzięki działalności szkoły gorzelniczej krajowej, mamy dzisiaj więcej zdolnych, praktycznie i teoretycznie wykształconych gorzelników, którzy są w stanie niepomyślne stosunki produkcyi przez poprawne i racyonalne prowadzenie ruchu, jeśli nie całkiem usunąć, to przynajmniej tyle sprawić, by właściciele, ile możności ochronić przed stratą.

Pierwszym wypadkiem ubiegłego roku było zaprowadzenie nowej ustawy, która nałożyła przymusowo system podatku od wyrobu gorzelniom mającym wyżej 50 H. objętości fermentacyjnej, zaś do 50 H. zatrzymano system ryczałtowego opodatkowania z dowolnością płacenia od wyrobu. System wyrobu wymaga gruntownych zmian w urządzeniu jak i manipulacyi gorzelnianej, do podjęcia których zbyt krótkim był jeszcze czas, a tak spodziewane początkowo wydatki spirytusu i oznaczone teoretycznie wielkie zyski nie mogły się uwydatnić w praktyce. Ztąd położenie gorzelni rolniczych, dla których pozostał dotychczasowy system, jest o wiele pomyślniejsze i korzystaćby z niego należało w całej pełni zamiast narzekać i tracić otuchę.

Kraj nasz, chociaż więcej liczy gorzelni czynnych jak Czechy, dał się jednak pod względem urządzenia gorzelni i pod względem czynności około podniesienia tej jedynej gałęzi przemysłu rolniczego, wyprzedzić Czechom, którzy na 235 gorzelń czynnych, mają oddawna zawiązane Towarzystwo przemysłu spirytusowego w Pradze, a a pod opieką i zarządem tegoż stacyę doświadczalną i szkołę gorzelniczą wzorowo urządzoną i przeprowadzoną, a także przez Rząd wysoko subwencyowaną. Na wzór tego Towarzystwa, założyli i Węgrzy w Budapeszcie krajowy związek węgierskich producentów spirytusu. U nas tylko podobne usiłowania przebrzmiały bez echa. Towarzystwo czeskie powzięło też na ostatniem swojem zgromadzeniu uchwałę co do założenia w Pradze giełdy spirytusowej i domu składowego na spirytus i w tym celu otworzyło subskrybcyę, do udziału w której zaprosiło wszystkich producentów i interesentów w monarchii, z roczną wkładką 10 złr.

W drugiej części referatu rzeszowskiego Towarzystwa okręgowego traktowaną jest kwestya wywozu spirytusu, która w ostatnich czasach zaalarmowała wszystkie koła producentów i interesentów spirytusu w monarchii. Wywóz ten nie był nigdy znaczny na targach świata. Z całej produkcyi konsumowywano w monarchii 85 proc. a zaledwie 15 proc. wywożono za granicę. Tego roku jedynie zaszła niesłychana okoliczność, iż i ta skromna ilość 15 prc. wynosząca około 200.000 hektolitrów, nie mogła być cała wywieziona, lecz tylko wywieziono około 10 prc., pozostałe zaś 5 prc. w tak dotkliwy sposób oddziałały na całą produkcyę, żeśmy i owe 85 prc. produkcyi spirytusu ze stratą po niesłychanie niskich cenach musieli sprzedawać. Niemcy podali do parlamentu swego w Berlinie memoryał, żądający podwyższenia premii wynoszącej od hektolitra spirytusu z 16 na 21 marek, choćby z podwyższeniem podatku gorzelnianego na ten cel o 10 proc., motywując to żądanie konkurencyą austro-węgierską. Referent wykazuje bezzasadność a względnie przesadę tych motywów.

Wskutek tego Towarzystwo przemysłu spirytusowego w Pradze wniosło do rządu petycyę o zarządzenie środków zaradczych, aby w razie, gdy Niemcy postanowią podwyższenie premii wywozowej u siebie i u nas to uczyniono z 11 złr. na 15 złr. od hektolitra, choćby także kosztem podwyższenia podatku gorzelnianego na ten cel o 5 procent.

Nadto jeszcze świeże wieści nadeszłe przez konsulat z Rumunii i Hiszpanii, donoszą i z tych stron o zagrożeniu eksportowi austro-węgierskiemu. W Rumunii podniesiono znacznie premię wywozową, a w Sewilli w Hiszpanii zawiązało się Towarzystwo kapitalistów, jedynie celem założenia na ogromną skalę fabryki spirytusu, by obcemu importowi spirytusu z Austro-Węgier stawić zaporę.

Z tego powodu referent jest zdania, że nam należy wspólnie z innemi krajami reprezentowanemi w Radzie państwa poczynić stosowne kroki, aby zapobiedz złemu i w tym względzie wnosi zgodnie z wnioskami pragskiego Towarzystwa:

1) Aby celem ułatwienia wywozu spirytusu ustanowić wyższą premię wywozową a fundusz na ten cel osiągnąć z dobrowolnego podwyższenia podatku od wyrobu o 5 proc.

2) Aby uzyskać u Rządu uwolnienie od podatku tej ilości spirytusu, która użytą bywa do różnych celów technicznych i fabrykatów, jak ulepszenie win i t. p.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

ROZMAITOŚCI.

Pielgrzymka welehradzka nie przyjdzie już dziś wcale także w Wielkopolsce do skutku, wobec czego podniósł jeden z obywateli poznańskich bardzo słuszny wniosek, poparty przez „Dziennik Poznański“, aby po potrąceniu kosztów na przygotowania do tej pielgrzymki obrócić resztę zebranych funduszów na rzecz wygnańców polskich dotkniętych dekretami wydalenia rządu pruskiego. Sprawa wygnańców jest dzisiaj najważniejszą dla nas.

Zjazdy naukowe. Ważne kwestye rozbierane będą na zjazdach naukowych, które mają się odbyć w tym czasie. W Antwerpii z okazyi obecnej międzynarodowej wystawy, na zjeździe psychiatrów roztrząsane będą dwie kwestye: 1) Ustalenie zasad racyonalnej statystyki międzynarodowej chorych umysłowo. 2) Stosunek pomiędzy przestępstwem a chorobami umysłowemi.

W Stuttgardzie d. 14 września zjadą się lekarze pracujący nad kwestyą powołania lekarskiego i na tem zebraniu zastanawiać się będą: 1) Nad stosunkiem lekarzy do towarzystw wzajemnego ubezpieczania się na wypadek nieszczęścia. 2) Nad stosunkiem lekarzy do tak zwanych kas na wypadek choroby.

W Strasburgu d. 17 września odbędzie się zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich, 50-ty z rzędu.

Oficerowie cudzoziemscy na manewrach. „Graždanin“ z powodu zbliżających się manewrów zamieszcza ciekawe szczegóły o przyjęciu cudzoziemskich oficerów na manewrach za granicą: W Austryi np. grzeczność dla oficerów naszych jest nadzwyczaj ceremonialna, przyjęcie na dworze tak, jak i u nas, wszystko na usługi gości z wyjątkiem jednego — tj. możności zobaczenia czegośkolwiek po za oficyalnym programem. Przy naszym oficerze staje oficer austryacki. Jest on wybornym towarzyszem, ale zarazem i wybornym dozorcą więziennym. Oficer nasz chce podjechać gdzieś z boku... podjeżdża oficer austryacki. — Nie radzę jechać — powiada — tam nie ma drogi. Oficer nasz chce zbadać gospodarstwo rotowe. — Wiesz pan — powiadają mu — lepiej pan tam nie chodź. Naturalnie wszyscy byliby uszczęśliwieni z tak miłego gościa, ale, widzisz pan, pułk biedny, oficerowie sadzić się będą, aby pana odpowiednio podejmować itp. Oficer nasz chce przejechać się, ażeby zobaczyć to i owo. — Koń zachorował, a innego na razie nie ma. Następuje ostatni dzień manewrów. Zjawia się adjutant cesarski i każdemu przynosi oznakę honorową. — Najjaśniejszy Pan wzywa na obiad o godzinie 4 po połodniu — komunikuje adjutant. Zjeżdżają się na ów obiad, potem rozjeżdżają. Przybiega adjutant i każdemu doręcza bilet na przejazd do granicy, słodko dodając: „Pociąg odchodzi o godzinie 7 minut 30“. I ani minuty dłużej nie zatrzymują. Nie wielu oficerów chętnie jedzie na manewra do Francyi. Tam nie ma dworu, a więc nie ma przyjęć; oficer cudzoziemski zwykle bywa odkomenderowany do którego kolwiek dowódcy korpusu. Ten nie posiada zawiele pieniędzy, a więc oficerowie goście muszą się godzić z najzwyklejszem przyjęciem. Ale i tu wszystko robi się pod sekretem, wszędzie cudzoziemiec napotyka trudności.

W Niemczech toż samo. Jeden z naszych oficerów oglądał twierdzę w granicach dozwolonych. Nareszcie podchodzi do zamkniętego mostu i wspina się na palcach, aby zobaczyć, co jest po za mostem. Wtem czuje ciężką rękę na ramieniu, ogląda się i widzi konwojującego go oficera. — Ach, przepraszam! Myślałem, że pan przewracasz się. Ciekawa to rzecz, że u nas dzieje się zupełnie przeciwnie. My pokazujemy cudzoziemcom niemal więcej, aniżeli oni sami żądają; i mapy, i plany, i twierdze, i celność strzałów, i urządzenia, i ulepszenia; słowem wszystko.

Król w konkursie. Długi nieliczącego się z dochodami króla bawarskiego, już tak poważnej dosięgły cyfry, że prawdopodobnie otwartym zostanie konkurs do jego prywatnego majątku. Tak książęta bawarscy, jak i dwór wiedeński, do którego o pomoc się udawano, nie przyjmą na siebie spłacenia tych długów — również wątpią ministrowie, by odezwa do sejmu o podwyższenie listy cywilnej mogła jakikolwiek odnieść skutek.

Przegląd Polityczny.

Zjazd kromieryzki dnia 25 i 26 b. m. odbyć się mający, usuwa dzisiaj na dalekie miejsce wszelkie inne sprawy polityczne i jak z jednej strony sprawia wiele trudności w Kromieryżu i na prowadzących do niego liniach kolejowych dla urządzających przyjęcie carskiej pary i czuwających nad ich bezpieczeństwem, tak z drugiej strony nabawia niemałego kłopotu pióra oficyalne, obowiązane z urzędu swego tłomaczyć ludom znaczenie tego zjazdu bez dotykania istotnych jego przyczyn i celów.

„Fremdenblatt“, organ ministeryum spraw zewnętrznych austro-węgierskich, omawiając zjazd kromierzyski, w niedzielnym numerze podaje najprzód rzut oka na polityczne kombinacye, z których wypłynął obecny stosunek Rosyi co do związku dwóch cesarstw. Wobec związku tego, wzmocnionego przez lojalne zbliżenie się Włoch, zajęła najprzód Rosya niezdecydowane stanowisko, co jest łatwem do wytłomaczenia, zważywszy, z jak wielorakich żywiołów składa się to państwo i jak rozmaite prądy niem kołyszą. Pomiędzy zapatrywaniem partyi, która sądzi, że Rosya jest dość wielką, aby szukała sama w sobie punktu ciężkości, tudzież pomiędzy zapatrywaniem tych, którzy północnemu państwu przypisują misyę połączenia wszystkich Słowian pod jedno berło, jest jeszcze wiele innych odmian. Przewaga jednego względnie drugiego prądu sprawiała owe niezliczone poruszenia i zmiany w opinii publicznej Rosyi, które wpływały od czasu do czasu na stosunki pomiędzy Rosyą a sąsiedniemi państwami. Trzeba było dobroczynnych i silnych rąk, aby usunąć te sprzeczności i towarzyszące takiej sytuacyi niezadowolenie. Przygotowawcze czynności były tu potrzebne. Serdeczne i szczere zaufanie, obudzające zbliżenie pomiędzy Rosyą i obu cesarstwami, musiało być zaprowadzone, aby mieć nadzieję wytworzenia warunków trwałego zbliżenia do celów wytkniętych przez związek dwóch cesarzy.

Usiłowania te znalazły w panujących najsilniejsze poparcie. I w tem leży główne znaczenie dni skierniewickich i kromieryzkich. Stosunek Rosyi do dwóch mocarstw cesarskich opiera się na podstawie dobrze rozważonych, wzajemnych i ogólnie europejskich interesach, ale rozwinął się i dojrzał na gruncie uczuć, a fakt ten nie pozostał bez wpływu na ludy trzech mocarstw. Dawne przesądy i nieuzasadnione antypatye musiały zniknąć, gdy monarchowie dali od siebie pierwszy przykład. Cesarz Aleksander III doświadczy w Kromieryżu, jak przyjaznem jest usposobienie w Austro-Węgrzech. Nikt nie może zaprzeczyć faktu, że największe państwo militarne w Europie przyjęło idee związku dwóch cesarzy za swoje i niezliczone swoje siły i środki materyalne poświęciło na usługi wzniosłych celów tego związku.

„Presse“ organ ministeryum spraw wewnętrznych austryackich w tym samym mniej więcej duchu tłumaczy zjazd kromieryzki nazywając go uzupełnieniem zjazdu gasteinskiego.

Według urzędowego programu przybędą cesarstwo rosyjscy do Szczakowy dnia 25 b. m., gdzie przyjęci zostaną przez jenerała komenderującego, komendanta korpusu i Namiestnika w Galicyi. Na granicach Szlązka i Morawy oczekiwać ich będzie Prezydent kraju i Namiestnik. Cesarz i Arcyksiążę Rudolf, udadzą się naprzeciw cesarstwa rosyjskich do Hulina. Na dworcu kolejowym w Kromieryżu, gdzie zgromadzą się władze wojskowe i cywilne, oraz kompania honorowa, powita gości Cesarzowa austryacka.

Petersburgski „Herold“ donosi z dobrego jakoby źródła, że rząd rosyjski, otrzymawszy w ostatnich dniach specyalną kartę granicy afgańskiej zdecydował się nie obstawać dalej za wcieleniem wąwozu zulfikarskiego.

Tak więc wszystko układa się do harmonii za wyjątkiem w Wielkopolsce, której ofiary snać potrzeba dla pokojowych celów zjazdu.

Telegramy „Głosu Politycznego“.

Kromieryż 24 sierpnia (tel. pryw.). Wczoraj popołudniu przybył tu hr. Taaffe a wieczorem hr. Kalnoky. Drogi prowadzące do Hullein i Fürstenwaldu będą podczas polowania obsadzone dragonami. Napływ obcych nadaje miastu świąteczny charakter.

Marsylia 23 (tel. pryw.). Stan zdrowotny w Tulonie pogorszył się. Umarł na cholerę jeden kapitan artyleryi i podchorąży okrętowy. Jeden komendant batalionu i porucznik zapadli na cholerę.

Londyn, 23 sierpnia (tel. pryw.) Wczoraj odbył się w Hydeparku olbrzymi meeting w sprawie ochrony młodych dziewcząt. List królowej o ochronie młodych dziewcząt rozdawany był w tysiącznych egzemplarzach. Rezolucye zapadały przy odgłosie trąb.

Madryt 23 sierpnia. Wczoraj zachorowało w Hiszpanii 4.483 osób na cholerę, a umarło 1.441.

Kair 24 sierpnia (tel. pryw.). W Berberze miały miejsce krwawe zajścia wojska z ludnością. Ludność opanowała kasy publiczne.

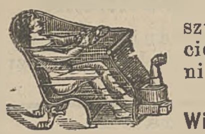
Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy,*	*pospieszny,*	*mieszany,*	*kuryerski.*
Kraków odj.:	10·46 pr. poł.	9·13 w.	10·57 wiecz.	7·59 r.
Lwów przyj.:	9·7 wiecz.	5·16 r.	11·13 pr. p.	3·38 pop.

Weyl'a Stołki Kąpielowe.



Bez zachodów i kosztów kąpiel o ciepłocie 30°. Dokładne cenniki illustrow. gratis.

L. Weyl,
Wien I. Wallfischgas. 8.

Wanny z przyrządem do ogrzewania i bez tegoż.— Rozsyłka wszędzie.— Także na spłaty miesięczne. 2 49-50

Każdy nagniotek, zgrubiałą skórę i brodawki zniszczyć można w najkrótszym przeciągu czasu **bez bólu, pędzlując tylko chlubnie uznanym i jedynie prawdziwym Radlauer'a specyalnym środkiem przeciw nagniotkom**— Pudełko z flakonem i pędzelkiem **50** ct. Z powodu całkiem bezskutecznych naśladowań, żądać należy wyraźnie **jedynie prawdziwego Radlauer'a środka przeciw nagniotkom z Czerwonej Apteki w Poznaniu.** 24 26-26

SKŁAD: **W Krakowie** w aptece **„pod Barankiem"** p. **Wiktora Redyka.**

REGENMÄNTEL-



PATEK & C. in Wien.



BITTNERA wyciąg kąpielowy z igliwia) do natychmiastowego sporządzenia naturalnej, wzmacniającej *kąpieli z igliwia* na *podagrę, reumatyzm* i *cierpienia płucne.* Cena słoika **40** centów, 12 słoików **4** złr. u **Juliusza Bittnera** *aptekarza w* **Reichenau** (Austrya niższa) *w Krakowie* w aptece p. *Konst. Wiszniewskiego,* tudzież w wielu aptekach Monarchii.— **NB.** Najedną wannę wystarczy pełny słoik, na kąpiel nasiadową pół słoika. 40 12-14

Słodkie Goryckie Winogrona!

5 kilo koszyk franco		2 złr.	60 cent.
5 „ **Brzoskwiń** wybornych		2 „	20 „
5 „ **Gruszek** (Butter Birnen)		1 „	80 „
5 „ **Śliwek**		1 „	60 „

rozsyła z opłaceniem wszelkich kosztów przesyłki za pobraniem znana Firma 133 3-4

HENRYK HÜBEL Gorycya (Görz.) *(Pobrzeże.).*

Handlarzom po najtańszych cenach targowych.



FRANCISZKA CHRISTOPH'A

Połyskujący Lakier do Podłóg

bez woni, szybko schnący i trwały



ponieważ posiada **praktyczne zalety** i w całkiem prosty sposób daje się użyć, przeto każdy może **sam sobie podłogi nim polakierować.** Po 2 godzinach można już chodzić po pokoju. Dostać go można w różnych barwach (pokrywa jak farba olejna) i jako bezbawny (nadaje tylko połysk). (130 1-6)

Próbki i sposób użycia do przejrzenia w składach.

Franciszek Christoph — Praga, Berlin.

Wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru do podłóg.

SKŁAD! **W Krakowie:** w handlu p. **Stanisława Feintucha,** w Rynku

---

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: **Kraków:** apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozollоucz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. H. Weiz. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MILOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SACZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski. i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYSMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 116 8-13

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,

także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^1/_2$ **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, złr. 1, 1·50 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo $23^1/_2$ metra) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szlaskiego płótna złr. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) $^5/_4$ holenderskiej **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej od złr. 1·50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromy od złr. 3·50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftowanemi od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftowane ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od złr. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w **Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 113 8-

SKŁAD GŁÓWNY
WYROBÓW ZE SREBRA CHIŃSKIEGO

Ul. Floryańska L. 4., obok Hotelu Drezdeńskiego,

Powyższy Skład został zaopatrzony w doborowe **przedmioty platerowane** (plaqué) z pierwszorzędnych fabryk **Warszawskich i Paryzkich**; a mianowicie: **serwisa stołowe, deserowe,** wszelkiego fasonu **lichtarze, kandelabry, tace** i tym podobne przedmioty, nieustępujące w ozdobie i trwałości prawdziwemu srebru. Obok wyboru na miejscu, powyższa firma przyjmuje zamówienia do wytwornych **wypraw**, podług posiadanych wzorów i takowe dostarcza w najkrótszym czasie po cenach bardzo umiarkowanych, czyli fabrycznych. 103 8

Przy powyższym składzie mieści się także Skład komisowy **HERBATY czysto-rosyjskiej** z *oryginalnym stemplem* znanych firm rosyjskich oraz **Samowary Tulskie. — Kalosze rosyjskie — amerykańskie.** **S. Nadel.**

Na liczne żądania!

ośmielam się polecić P. T. Publiczności moje powszechnie za najlepsze uznane

MASZYNY DO SZYCIA

po cenach stałych

a to, aby uwolnić Szanowną Publiczność od agentów, którzy natrapiwszy swem gadulstwem, znikają potem na zawsze.

Singera
- **Familijne maszyny** — najeleg. i najlepsze z nowoczesnych — za gotówkę **50** złr. — na raty **55** złr.
- **Medjo** wysokoram., najelegant. i najlepsze z nowoczesnych — za gotówkę **60** złr. — na raty **68** złr.
- **Titania** wysokoram., największ. i najmocniejsze maszyny do szycia za gotówkę **65** złr. — na raty **75** złr.

Nowe o dwu szpulkach maszyny do szycia, maszyny *Withe'a* (Nowa) *Weeler-Wilson'a, Howe'go, Elastic Cylinder* i maszyny słupowe, *„Stück"* maszyny, maszyny do szycia worków — utrzymuję zawsze na składzie. 137 2-6

Wszelkich maszyn gospodarczych, tudzież wszelkich przedmiotów w ten zakres wchodzących, dostarczam ku zupełnemu zadowoleniu mych P. T. Odbiorców.

Najstarszy handel Maszyn do szycia w wschodniej Galicyi

A. Wanaski — Biała przy Bilsku.

Do szczególnej uwagi!

Najlepszym środkiem do osiągnięcia porostu włosów i utrzymania ich na głowie są w tysiącznych razach medycznie wypróbowane i nowo ulepszone preparata z tłuszczu wytopionego z karku końskiego t. zw.:

Kammfett Preparate

Wilhelma Abt'a

wynalazcy tychże — parfumera i specyalisty.

Wien, Wieden, Favoritenstrasse 25.

Włosy na głowie stanowią najważniejszą część cielesnej piękności. Z tego powodu musi leżeć w interesie, aby zachować sobie piękność włosów, dlatego też łatwem jest do pojęcia, że do konserwowania tychże używane bywają środki dające poniekąd odpowiedni rezultat. Podczas gdy prawie wszystkie te rozmaite środki konserwujące włosy tylko nader rzadko swemu celowi odpowiadają — to *c. k. uprzyw. Abt'a przetwory* zyskały szerokie uznanie, a to z powodu nadzwyczaj pomyślnych rezultatów, osiągniętych temi przetworami przy poroście i ochronie przed siwizną włosów tak na głowie jak i na brodzie. — Przeszło 20.000 do mnie wystosowanych adresów i listów z uznaniem ze wszelkich klas publiczności, tudzież opinia pierwszych powag lekarskich są najlepszym dowodem, jaką wziętością cieszą się wszędzie moje preparata i dostatecznie świadczą o dobroci tychże.

Ceny en detail:

Eleganckie pudełko z 5 szt. moich *c. k. uprzyw. preparatów*, sortowane ku ozdobie każdej toalety, a szczególniej stosowne na podarunki dla panów i pań: **3** złr. — Flakon czysto filtrowanego **olejku** bez lub z perfumami: **1** złr. — Jako pomada słoiczek eleg. **60** ct., jako kosmetyk **50** ct. — **Pomada** do farbowania włosów na czarno lub brunatno słoik alabastrowy **1** złr., jako kosmetyk **50** ct. Fiksatoar blond, brunatny i czarny **25** ct.
Przy odbiorze tuzina odpowiedni rabat. 107 6

WILHELMA ABT'A na cały świat słynne specyalności:

Środek na porost brody. Wynalazek ten pozostawia za sobą wszelkie dotychczas w tym rodzaju istniejące środki; już po użyciu jednego słoika skutek zadziwiający. Słoik tego cennego środka z sposobem użycia **1** złr.
Mleko piękności . . . . **1** złr.
Prof. Jahnsenn'a balsam na odmrożenie w dużym słoiku porcelanowym ze sposobem użycia . . . . **60** cnt.
Wyciąg olejku orzechowego . . . . **1** złr.

Zamiejscowe zamówienia przy równoczesnem nadesłaniu należytości uskuteczniają się o 10 procent taniej. — Opakowanie 20 centów. — Także wysyła się natychmiast za pobraniem pocztowem.

Skład fabryczny en gros & en detail:

Wien, Wieden Favoritenstrasse 25.

Ostrzeżenie: Wszelkie *preparata* opatrzone napisem: „W. Abt's Nachfolger" lub też innym adresem, a które bywają zalecane P. T. Publiczności, nie są moim wyrobem, dlatego też nie odpowiadają swemu celowi.

Wilhelm Abt, posiadacz złotego medalu I. klasy za przemysł i właściciel licznych c. k. orderów i zaszczytnych uznań w Wiedniu

---

Farby do malowania dachów!

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franco — taniej jak każda konkurencya!

54 17-18 **Hübner i Hanke**
we Lwowie, Rynek nr. 38.



22 20-20

Składy znajdują się w handlach wód mineralnych i restauracyach.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra POPPA ŚRODKI ZĘBOWE

w leczniczym oddziale słynnego profesora Dra DRASCHEGO pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Do wypełnienia dziurawych zębów

niema skuteczniejszego i lepszego środka

jak **plomba zębowa** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. Poppa** w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, *którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i dziąsłem, chroni zęby przed dalszem psuciem i uśmierza ból.*

Anaterynowa woda do ust

Dra J. G. Poppa, c. k. nadw. dentysty w Wiedniu,

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako prezerwatywa przeciw dyfteryi, jest niezbędnie potrzebna przy używaniu wód mineralnych.

Jedna wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 centów.

C. k. nad. dent. dr. J. G. Poppa.
- **Roślinny Proszek do Zębów** *sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena 63 ct.*
- **Anaterynowa Pasta do Zębów** *w słoikach szklannych po złr. 1·22. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębom, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.*
- **Aromatyczna Pasta do Zębów** *lśniąco białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się przed bólem. Sztuka 35 ct.*
- **Mydło ziołowe.** *Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom — po 30 centów.*

Przed naśladowaniami ostrzega się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków należy zwracać uwagę na firmę. **Wielu fałszerzy i handlarzy w Wiedniu i Innsbrucku ukaranych znowu zostało sądownie znaczną grzywną pieniężną.** 6 3-4

Składy tej wody do ust, która dla swych znakomitych zalet cieszy się wszędzie dobrze zasłużonem uznaniem, nawet w **Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce** itd. — utrzymują w **prawdziwej** i **świeżej** jakości w *KRAKOWIE:* pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., Bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., Z. Skalski, F. A. Grigar, E. Stockmar aptek., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", W. Fenz; *w Podgórzu* Skalski aptek., *we LWOWIE:* pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt.; *w Wieliczce* p. Miczyński apt., *w Wadowicach* p. Runge apt.; *w Bochni* pp. Zlaty apt. i P. Niedzielski; *w Tarnowie* pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt., A. Tenczyn apt. i L. Chodacki apt.; *w Biały* pp. Keler apt. i J. Kolassa apt.; *w Suchy* p. Majer apt.; *w Kentach* p. E. Sokalski apt.; *w Zatorze* p. Winnicki apt.; *w Nowym Sączu* pp. Filipek apt. i Ignacy Garan; *w Żywcu* pp. K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; *w Brzesku* p. Janoszek apt.; *w Rzeszowie* p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; *w Busku* p. E. Wysoczański apt.; *w Wiśniczu* M. Markiewicz apt.; *w Nowym Targu* p. K. Laur i Kwieciński apt.; *w Ropczycach* M. Żymirski apt.; *w Chrzanowie* p. K. Sporysz apt.; *w Gorlicach* Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

J. ANDELA
nowo wynaleziony

zamorski proszek

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce,

w ogóle wszelkie owady nadzwyczaj szybko tak, że z zarodków owadów *ani ślad nie pozostaje!* Prawdziwy i tani można nabyć **tylko w składzie materyałów aptecznych**

J. Andel'a w Pradze

„zum schwarzen Hund"

Hussgasse Nr. 13.

W KRAKOWIE **do nabycia** u pp. A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, Wikt. Redyka, E. Stockmara i J. Trauczyńskiego. CHODORÓW p. St. Dyszkiewicz apt., ERYSZTAK p. J. Zaniewski apt. KOŁOMYJA p. E. Stenzel apt. KUTY p. Aleks. Zagajewski apt. KROSNO p. J. Lazarowicz, handel korzeni, win i delikatesów. SOKAL p. Eug. Wysoczański apt. 69 8-12

Nieomylne!

Roborantium



Roborantium

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

ROBORANTIUM

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przeciw **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć**, lub cierpiących na **bóle głowy.**— Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr.

Eau de Hébé sprawia naturalną delikatność, białość i pełność ciała usuwa piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Boquet du Serail de Grolich najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa, senzacyjna nowość, perła wszystkich perfum. Cena 1·50 złr. i 80 ct.

u J. Grolicha w Bernie

Główny skład posiada w Krakowie: W. Redyk apt.; we Lwowie Z. Rucker apt.; w **Borszczowie** Niemczewski; w **Brodach** Francos; w **Brzeżanach** Durst; w **Buczaczu** Kercl i Jeżewski; w **Czerniowcach** Ig. Schnirch; w **Drohobyczu** Jabłoński; w **Jarosławiu** Wisłocki w **Jaśle** Brąglewicz; w **Kołomyi** Stenzl; w **Mościskach** Illukiewicz; w **Przemyślu** Krug; w **Przemyślanach** Baranowski; w **Rzeszowie** Schaitter et Com.; w **Rawie ruskiej** Wilczyński; w **Stanisławowie** Macura; w **Samborze** Aleksiewicz; w **Tarnowie** Chodacki; w **Tarnopolu** Jamrógiewicz; w **Zborowie** Rappaport; w **Złoczowie** Pattesch; w **Żywcu** Marya Pawluskiewicz. 15 17-?

Żadne Oszustwo!

FACHOWA SZKOŁA HANDLOWA i PENSYONAT
Wiedeń, I. Fleischmarkt Nr. 16.
Rok szkolny dwudziesty pierwszy.
Przyjmuje się uczniów z lokacyą w Zakładzie i dochodzących. — Programy i bliższa wiadomość w Zakładzie.
132 2-4 Dyrektor KAROL PORGES.

W VIII klasowym
ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM ŻEŃSKIM
M. SERWATOWSKIEJ
w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 8.

rozpocznie się kurs nauk dnia **1-go września.** W zakładzie wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę języka angielskiego. W klasie 7 i 8-ej wykład przedmiotów w języku francuskim i niemieckim.
129 2-4 *M. Serwatowska.*

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsze i najpewniejsze preparata zapobiegające wszelkim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Najprzedniejsze **paryskie gąbki ochronne**, tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza **damska prezerwatywa**, sztuka po 2 złr.— Wyborne **suspenzorya** sztuka 1, 1·50, 2 i 3 złr. — Wysyła pod dyskrecyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specyalista, WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur. 23 26-?

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dniem 1-szym lipca r. b.

„Echo Trzeciego zakonu św. O. Franciszka"

czasopismo miesięczne;

poświęcone sprawom tercyarstwa świętego Franciszka, niezbędne nietylko dla tercyarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu — wychodzące nakładem

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

rozpoczęło **trzeci** rok istnienia. Prenumerata całoroczna wynosi w Krakowie **50** ct., z przesyłką w Austryi **65** ct., do całych Niemiec **1** markę **50** fenig.

Ojciec św. Leon XIII, Jego Emin. ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielebność Generał OO. Kapucynów udzielić raczyli wydawnictwu temu Swego błogosławieństwa i aprobaty. 123 6-6



Do P. T. Czytelników „GŁOSU POLITYCZNEGO"

Okrycia na konie!

Wskutek ciągle trwających niepomyślnych stosunków eksportu na Wschód i do Rosyi zmuszony jestem mój nader obficie zaopatrzony skład

Okryć na konie

185 cm. długich, 115 cm. szerok. z materyału nadzwyczaj trwałego, gęsto tkanego a przytem miękkiego, wełnistego, zatem bardzo przydatnych także jako kołdry i okrycia po kąpieli - za jakąbądź cenę wysprzedać; sprzedaję też **1 sztukę po 1·55** złr. w. a. za pobraniem pocztowem.—

DERKI FIAKIERSKIE

jasno-żółte z czerwonym i czarnym szlakiem 180 cm. dług., 115 cm. szer. **1 sztuka po złr. 2·50 w. a.**, jak długo zapas starczy. *W razie niespodobania się derki te przyjmuje się napowrót bez żadnych trudności.* 131 3-6

Listy uprasza się adresować:

Orient-Export-Bureau
Wien, Favoriten.

Świadectwo: Proszę o przysłanie odwrotną pocztą w paczce 24 sztuk Pańskich derek, z których jestem nadzwyczaj zadowolonym Derki te są rzeczywiście piękne i praktyczne, a wszędzie je podobają. **J. Romanowski.** Stacya kol. **Kołomyja.**

KING WEBA.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.— Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centm. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . złr. 7.—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej złr. 8·50
1 sztukę 175 centm. szerok. 15 metrów długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu........ złr. 11·80
1 sztukę 195 centm. szerok. na włoskie łóżka..... złr. 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. 112 8

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Oliwę maszynową

dla lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.

SMAROWIDŁO
do osi żelaznych.
Siarkan miedzi (siny kamień)
tak hurtownie jakoteż i częściowo
118 8 poleca
po najtańszych cenach

SKŁAD FABRYCZNY FARB
Lakierów, Pokostów, Chemikalii, Kiszek Gumowych i Artykułów Browarniczych
oraz handel materyałów
Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek L. 38.

Najlepsze i najtańsze
źródło do zakupna
KAWY HERBATY

ETTLINGER & Co. Hamburg

Rozsyłka na cały świat

polecają, jak wiadomo, tylko *przednie towary*, pocztą, *opłatnie, włącznie z opakowaniem za pobraniem pocztowem*, lub *poprzedniem nadesłaniem gotówki* w woreczkach po 67 15 18

5 kilo

Kawa poślednia, smaczna ... złr.	3·15
Rio, przednia, silna	3·45
Santos, spora, czysta	3·75
Cuba, zielona, silna, wyśmienita	4·15
Perłowa Mocca afr. dość silna..	4·25
Domingo, nader przednia łagodna	4·70
Campinas najprzedn., spora ...	4·90
Ceylon, nieb., zielon., silna ...	4·95
Jawa zielona, silna, delikatna ..	5·—
Jawa złota, b. przednia, delikatna	5·15
Portorico, aromat. silna	5·25
Kawa perłowa, nader przed. ziel.	5·55
Jawa, wielk. ziarn., n. przed. delik.	5·95
Plantage, aromat. wyśmienita...	6·20
Menado, b. przedn. brunatna....	6·30
Arab. Mocca, szlach. silna	7·20
HERBATA-Gruss, chińska najprzedniejsza .... za kilo	1·70
Congo, nader przednia .... „	2·60
Souchong, b. przednia ...... „	3·70
Pecco-Souchong, b. przednia. „	4·90
Cesarska-Melange Ia......... „	4·20
RYŻ, b. przedni, za 5 kilo......	1·40
JAMAJKA RUM, Ia. 4 litry	4·20
KAWIAR Ia. lekko solony, 2 kilo	4·15
KAWIAR Ia. lekko solony, ½ kilo	1·65
ŚLEDZIE-Matjes nowe delikatesy, 5 kilo	2·05
ŚLEDZIE-Matjes nowe delikatesy, faseczka ...	2·60

Szczegółowe cenniki gratis i franco.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.